Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 57 Piątek, dnia 11-go listopada 1927 r. Rok I

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66. Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu. Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Twórca Armji Polskiej Józef Piłsudski



MYŚLI.

Zasługa dla Ojczyzny jest jako ziarno: kto obnosi to ziarno w ręku, i wszystkim pokazuje, wołając: oto jest ziarno wielkie, tedy wysuszy je, i nic z niego nie otrzyma.

Adam Mickiewicz.

—o—

Nowy tryumf jeźdźców polskich

Pułk. Rómmel zdobywa wszystkie pierwsze nagrody

NOWY YORK, 10. 11. (PAT). Dziś odbyły się dwa konkursy o puhar Westchester Challenge i o puchar Spur. W pierwszym ekipa polska w składzie: pułk. Rómmel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski zdobyła I nagrodę. II nagrodę uzyskała ekipa amerykańska. Do zawodów o puhar Spur stanęło 60 zawodników ze wszystkich krajów, biorących udział w wyścigach. Warunki były bardzo trudne. Pierwszą nagrodę zyskał pułk. Rómmel. Po tym zwycięstwie publiczność oklaskiwała go przez kilka minut a pisma zamieściły jego fotografję oraz obszerny życiorys.

Zerwanie rokowań z senatem gdańskim

GDAŃSK, 10.11 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Rokowania pomiędzy rządem polskim a senatem gdańskim, prowadzone przez ostatnie dni, zostały wczoraj przerwane. Rokowania te miały na celu uregulowanie spraw przemysłu żelaznego, porcelanowego itp. Delegacja polska wyjechała do Warszawy. Rokowania będą kontynuowane w czasie późniejszym.

Zakopane będzie miało kanalizację i wodociągi

ZAKOPANE, 10.11 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Do Zakopanego przybył inżynier Smreker z Lucerny, który w imieniu konsorcjum szwajcarskiego zaproponował przeprowadzenie wielkich robót inwestycyjnych jak sieci wodociągowej, kanalizacji, robót elektrycznych, chodników domu zdrojowego itp. Koszty przeprowadzenia tych robót obliczane są na 20 miljonów dolarów. Z Zakopanego inż. Smreker uda się do Rudki i Szczawnicy w tym samym celu. Po powrocie do Lucerny mają być opracowane szczegółowo wa runki i przesłane na ręce władz.

ZŁOTY POLSKI NA GRANICIE

W dniu wczorajszym została wpisana na dobro Banku Polskiego kolosalna suma 549 miljonów złotych. Pokrycie kruszcowe złotego wzrosło do jednego miljarda 274 miljonów

WARSZAWA, 10. 11. (PAT). W dniu 9 b. m. w szeregu banków amerykańskich i angielskich, wybranych przez Bank Polski została wpisana na dobro Banku Polskiego tytułem wpłat 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej suma 53,2 miljona dolarów i 1,7 milj. funt. sterl. — ogółem 61,6 miljona dolarów, stanowiąca według równej monetarnej równowartość 549,3 miljona zł.

W tym dniu poseł Rzplitej Polskiej w Waszyngtonie doręczył bankierom, emitującym pożyczkę — obligacje tymczasowe Rządu Polskiego na nomin. sumę 63 milj. dolarów i 2 milj. funt. sterl., zaopatrzone podpisami Min. Skarbu Gabrjela Czechowicza, posła Rzeczposp. w Waszyngtonie Jana Ciechanowskiego oraz 2 członków komisji kontroli Państwa: posłów Jerzego Michalskiego i Stan. Osieckiego.

W związku z powyższem pokrycie kruszcowe obiegu banknotów Banku Polskiego, wynoszące według wykazu na 31 październik 725 miljonów złotych wzrosło do 1 miljar da 274 miljony złotych.

Depesza gratulacyjna dla polskiego doradcy finansowego

Min. skarbu St. Zjednoczonych winszuje p. Charles'owi Davey'owi

WARSZAWA, 10. 11. (PAT). Dowiadujemy się, że min. skarbu Stanów Zjednoczonych Mellon wystosował do podsekretarza stanu p. Charles'a Dewey'a, amerykańskiego rzeczoznawcy przy Banku Polskim pismo następujące:

— Winszuję Panu, że otrzymał Pan zaproszenie na stanowisko członka Rady Banku Polskiego i że pełnić Pan będzie funkcję doradcy zarówno polskiego Rządu jak i Banku Polskiego, jak to przewidziane zostało w planie stabilizacyjnym przyjętym przez Rząd Polski.

Żałuję, że musiał Pan powziąć decyzję, która oznacza wystąpienie Pana z min skarbu Wybór Pana na powyższe stanowisko jest za służonem uznaniem prac dokonanych w tem ministerstwie.

Podczas urzędowania na tem stanowisku w okresie 3 lat zgóry wywiązał się Pan ze wszystkich prac, związanych z zagadnieniami finansowemi wymagających nietylko zdolności administracyjnych, ale i zdolności finansowych — doskonale. W traktowaniu tych zagadnień ujawnił Pan wielką znajomość spraw skarbowych i energję w działaniu. Na nowej drodze towarzyszą najlepsze życzenia pańskich kolegów, którzy z ufnością oczekują powodzenia prac, wypływających z obowiązku, jaki Pan na siebie przyjął.

Szczerze Panu oddany

A, Mellon.

Zajście w klubie „Piast"

Poseł Szmigiel zażądał głosu. Witos odmówił. Rada naczelna usunęła Szmigła z partji. Żąda on sądu partji.

WARSZAWA, 10. XI. (Tel. własn. „Hasła Łódzkiego"). Wypadki ostatnie w klubie sejmowym „Piasta" wywołały poniekąd rozgoryczenie wśród członków tego stronnictwa. Ostnio komentują oni nader żywo zajście na posiedzeniu klubu sejmowego, któremu przewodniczył Witos. Przyczyną zajścia był poseł Szmigiel, który przybył na posiedzeniu pomimo uprzedniego wykluczenia go z partji przez zarząd główny. Zażądał on głosu, lecz Witos nie udzielił mu go jako przewodniczący, utrzymując, iż nie jest on więcej członkiem „Piasta". Szmigiel nie chciał opuścić posiedzenia, wobec tego prezes zawiesił obrady i zarządził posiedzenie zarządu klubu. Szmigiel i wtedy jeszcze nie wyszedł z sali i opuścił ją dopiero, gdy wszyscy członkowie to uczynili. W jakiś czas później poseł Szmigiel doręczył Witosowi pismo do prezydjum rady naczelnej „Piasta", w którym domaga się od rady zniesienia uchwały zarządu głównego i przekazania swojej sprawy sądowi partyjnemu.

Pociąg rozbił wóz

Omal nie katastrofa kolejowa pod Rogowem. Rozbita furmanka. Właściciel zabity.

WARSZAWA, 10.XI. (PAT). Dnia 9 b.m. w Warszawskiej Dyrekcji kolejowej o godz. 21-ej na szlaku Rogów—Koluszki na przejeździe kolejowym pociąg pospieszny, zdążający z Warszawy do Krakowa, najechał na wóz, rozbijając go zupełnie. Jadący na wozie woźnica został zabity.

Zamach na sekretarza faszystów

BERLIN, 10.11 (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego)". Donoszą tu z Torle o zamachu komunisty włoskiego Rialto na życie sekretarza partji faszystowskiej Semariniego. Komunista dał kilka strzałów z rewolweru, lecz nie trafił i potem uciekać. Wślad za nim pośpieszyła policja włoska i po wymianie strzałów komunista został ciężko ranny.

Dziewiąta rocznica odzyskania niepodległości i, wskazania na dziś

Listopad dał Polsce aż dwie rocznice. Jedna z nich, to ta która jest wspomnieniem najpiękniejszej z legend o nocy 29-go listopada. Nocy, która błyskiem bagnetów podchorążych Wysockiego przecięła ciężką zasłonę niewoli szarej, jak zmierzch dnia jesiennego i beznadziejnej, jak więzienie w twierdzy szliselburskiej. Noc 29-go listopada, choć większy jeszcze sprowadziła na kraj ucisk moskiewski, stała się jednak w Polsce symbolem wszystkiego co ofiarne i szlachetne, dumne i piękne.

Ale jednak ta rocznica listopadowa z roku 1830-go, tak, jak i prawie wszyskie inne rocznice i święta narodowe, jest dla nas świętem żałoby, wspomnieniem nieszczęścia i klęski. Dwudziesty dziewiąty listopada nie zrodził się w słońcu, ni w radości — ale w ciężarze jesiennych mgieł, w wilgotnych oparach, ciężkich od westchnień łez i krwi. W tajnych konspiracyjnych spiskach zamkniętych dla obcych i swoich, urastała potęga i siła, która naród zerwała do czynu.

Pod zastygłą skorupą obojętności i pogodzenia się z losem, płaskiej służalczości i nikczemnego często upodlenia względem najeźdźców, gdzieś u samego dna duszy polskiego narodu, wśród serc najmłodszych jego synów płonął wielkim zniczem ogień buntu.

W pamiętną noc dwudziestego dziewiątego listopada znicz się w pożar straszliwy zamienił i ogarnął całą Polskę. Wypalił z czoła wielu polaków piętno hańby, ale jak szybko rozgorzał bohaterstwem tych z pod Stoczka i Grochowa, Ostrołęki i Olszynki Grochowskiej, tak równie prędko spopielił się w gasnącym entuzjazmie, w tragicznem załamaniu rąk Łubieńskich i Radziwiłłów, a nawet zdradzie Krukowieckich i Ramorinów. Ku śmierci a nie ku zwycięstwu prowadzili żołnierzy polskich wodzowie z roku trzydziestego i trzydziestego pierwszego.

W tragicznem skrzyżowaniu rąk na zapiętym pod szyję dyktatorskim surducie wyrastała tragedja listopadowej nocy z roku trzydziestego.

W grze małych ambicyj, w ostrożnem kunktatorstwie, w braku poczucia odpowiedzialności zmarnowano i zaprzepaszczono owoce wysiłków i krwawych trudów najlepszych synów ojczyzny. Dzieło nocy dwudziestego dziewiątego listopada zrodzone w straszliwej męce Łukasińskiego, dźwignięte zbrojnem ramieniem podchorążych na widownię świata zniknęło wskutek braku wodza i zdecydowanych na wszystko ludzi. Nie poszło ono jednak na marne.

Duch młodych podchorążych przyświecał bowiem powstaniu bohaterskich legji Piłsudskiego, które w nieporównanem męstwem tchnących walkach nad Nidą i Styrem, pod Łowczówkiem i Rokitną wznowiły cudowną tradycję Wiednia i Samosierry i zrodziły nam drugą noc listopadową, ktorej dziewiątą rocznicę dziś obchodzimy. Rocznicę drugiej nocy listopadowej.

Rocznicę nocy promiennej i radosnej, w której słońce wolności rozbłysło całą pełnią swoich blasków na ziemi Mickiewiczów, Słowackich i Żeromskich.

Rocznicę nocy jedenastego listopada roku tysiąc dziewięćset osiemnastego. Tak niedaleka, tak bliska i tak nam droga ta chwila. Rocznica dziewiątą nocy, w której łańcuch niewoli przecięto.

Rocznica ta jest wielkiem świętem zmartwychwstałej legendy najpiękniejszej dotychczas nocy dwudziestego dziewiątego listopada.

Legendy nowej, nasyconej świeżą krwią, opromienionej laurami zwycięstwa i wolności.

Naszemu pokoleniu dopiero przypadła w udziale ta dola szczęśliwa, iż wolni i niepodlegli obchodzić możemy to święto tryumfu i radości. Przyniosło nam ono całkowitą niezależność polityczną dało formy niepodległego bytu, powetowało ciężką krzywdę dziejową wyrządzoną Polsce przez inne narody.

Jest jakąś tajemnicą nieodgadnioną, iż naród polski w chwilach najcięższych znajduje swoich mężów opatrznościowych.

Tak i w owej chwili, ukazał się na mocno jeszcze zaciemnionym horyzoncie nieba, którego świt miał przynieść upragnioną narodowi wolność — Mąż niezłomny, narodu swego Odkupiciel— Józef Piłsudski. W tej chwili przełomowej dla narodu, przybywa ówczesny Brygadjer do stolicy, aby przyjąć ster rządów, który mu podał w radosnem upojeniu cały naród. Potęgą swego imienia obalił okupację niemiecką.

W pamiętną noc i cały dzień jedenasty listopada dokonywano w stolicy i w całym kraju rozbrojenia wojsk znienawidzonego okupanta niemieckiego i austrjackiego. Uwolnienie Warszawy dało realne już podstawy do całkowitego zjednoczenia rozdartych dzielnic Polski. Drogą wielu poprzednich wysiłków i krwawych zmagań się całego narodu w roku 1920 z wschodnim najeźdźcą nastąpiło ostateczne ugruntowanie form niepodległego bytu państwa polskiego. Poczęło się ono faktycznie jednak w owej cudownej nocy jedenastego listopada, kiedy siła moralna narodu odniosła tryumf nad zbrojnemi zastępami najeźdźcy.

To też dziś, kiedy po dziewięciu latach istnienia naszego państwa obchodzimy rocznicę tej historycznej dla Polski nocy, musimy sobie zdać sprawę, iż jedenasty listopad każdego roku musi się dla nas stać świętem wielkiej radości i wesela.

Niechaj wspomnienie tej nocy z przed dziewięciu lat przypomni nam dziś o obowiązkach względem państwa, urastającego wciąż w siłę i potęgę.

Możemy być dumni, iż naszemu właśnie pokoleniu danem było stać się posiewem i dźwignią odrodzenia narodu i uzyskania niepodległości, że starczyło nam sił moralnych i fizycznych, odwagi, męstwa i wiary w swego Wodza, który nas dzisiaj niezmordowanie prowadzi w dziele budowania granitowych zrębów mocarstwowego stanowiska Polski.

I w dalszym ciągu, jak powiedział Marszałek Piłsudski, „...czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczypospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie. Wskrzesić ją musimy i tak postawić w sile i mocy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym".

Zdzisław Targowski.

Warszawa, w listopadzie.

„Sądny dzień" komunistów

Masowe aresztowania we Francji, Niemczech Portugalji i Japonji

W Berlinie doszło do walki. Wydalenie sekretarza III-ciej Międzynarodówki z Paryża.

PARYŻ, 10. XI. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego". Policja paryska w ostatnich dniach urządziła specjalną obławę na komunistów i aresztowała 150 obcokrajowców. Pomiędzy nimi znalazł się sekretarz 3-ej Międzynarodówki państw łacińskich, obywatel Szwajcarji, niejaki Drotz. Policja francuska poszukiwała za nim od dłuższego czasu. Będzie on wydalony z Francji i jest już pod kluczem.

BERLIN, 10. XI. (Tel. własn. „Hasła Łódzkiego"). Jak wiadomo w Berlinie odbyła się demonstracja komunistyczna i w tej sprawie donoszą dodatkowo, objaśniając przyczynę rozruchów. Powodem był napad komunistów na grupy socjal-demokratów. Na miejsce walki przybyła policja i usiłowała rozpędzić walczących. Udało się to jej w części, gdyż spora liczba policjantów odniosła poranienie. Aresztowano 50 osób.

BERLIN, 10. XI. (Tel. własn. „Hasła Łódzkiego"). Pisma tutejsze powtarzają za „Chicago Tribune", że rząd portugalski skonfiskował znaczne zapasy bibuły anarchistycznej oraz 210 bomb, przygotowanych do rozmaitych zamachów w kraju. Władze zamknęły biuro federacji portugalskich robotników.

BERLIN, 10. XI. (Tel. własn. „Hasła Łódzkiego"). Donoszą tu z Tokio, o rozpędzeniu przez policję tamtejszą komunistów japońskich, którzy urządzili demonstrację w dn. 10-lecia bolszewizmu w Rosji, 27 osób aresztowano.

Zjazd b. więźniów ideowych 1914—21 r.

WARSZAWA, 10. 11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"):

13 b. m. o godz. 10-ej rano odbędzie się w sali rady miejskiej w Warszawie zjazd więźniów ideowych z lat 1914—21. Po otwarciu zjazdu i ukonstytuowaniu się prezydjum nastąpią przemówienia powitalne. Imieniem Rządu przemawiać będzie Min. Robót Publ. Moraczewski. Po referacie gen. Szpakiewicza o metodzie zbierania materjałów do historji walk o niepodległość udadzą się uczestnicy zjazdu na grób Nieznanego Żołnierza, na którym złożą wieniec z odpowiednim napisem. Punktem kulminacyjnem zjazdu będzie złożenie hołdu Marsz. Piłsudzkiemu w Belwederze. Marszałkowi ofiarowana również zostanie księga pamiątkowa, zawierająca wspomnienia 37 uczestników więzień i obozów jeńców z lat 1914—21. Na zjeździe przemawiać będą generałowie Roman Górecki, Orlicz-Dreszer.

„NIECH ŻYJE POLSKA"

wołają posłowie węgierscy

Przemówienie premjera węgierskiego. — Nazwiska bohaterów polskich są wspominane z czcią przez naród węgierski.

BUDAPESZT, PAT. Z okazji uroczystości na cześć Kossutha wygłosił premier węgierski hr. Bethlen dłuższe przemówienie w parlamencie węgierskim M. in. wspomniał o roli Polaków w r. 1848-ym. „Razem z nami obchodzi tą uroczystość naród polski, który również przez długie czasy był uciskany. Synowie narodu polskiego walczyli na ziemi węgierskiej o wolność i przelewali swą krew w r. 1848. Nazwiska tych bochaterów utkwiły na zawsze w pamięci narodu węgierskiego i wspominane są z czcią". Zwrot ten w mowie premjera został przyjęty burzliwemi oklaskami i długim aplauzem. Posłowie węgierscy wznosili okrzyki: „Eljen, Eljen" (Niech żyją).

Pierwszy dzień procesu Manoilescu

Liczny udział palestry. Publiczności mało. Wniosek obrony przyjęty. — Sąd zwykły, zamiast wojennego

BUKARESZT, 10.11 (PAT). Dzisiaj rozpoczął się proces Manoilesco. Publiczności zebrało się niewiele. Oskarżonego broni z urzędu kapitan Dobrotesco. Na ławie obrony zasiadło 30 adwokatów z ogólnej liczby 110 adwokatów bukaresztańskich. Wchodząc na sale Manoilesco zachował spokój. Z ogólnej liczby 37 świadków stawiło się zaledwie 4. Profesor Jorga wezwany jako świadek zażądał, aby zaliczono go do obrony „trybunał przychylił się do tego. Następnie obrona poruszyła kwestje niewłaściwości sądu wojennego. Po przemówieniu prokuratora płk. Carapanzy, który stwierdził, że wprowadzenie sądu wojennego jest zgodne z obowiązującemi ustawami, sąd udał się na naradę, w wyniku której 3 głosami przeciwko 2 uznał sąd właściwość. Na tem posiedzenie odroczono.

Dziś nastąpi podpisanie traktatu francusko-jugosłowiańskiego

PARYŻ, 10.XI. (PAT). Briand przyjął w dniu dzisiejszym jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Marinkowicza. Odbyli oni dłuższą naradę, poczem Briand podejmował Marinkowicza śniadaniem. Podpisanie traktatu nastąpi w dniu jutrzejszym na Quai d'Orsay.

Trocki i Zinowjew będą wykluczeni z partji komunistycznej

MOSKWA, 10.XI. (PAT). Moskiewska radjo-stacja komunikuje: Prezydjum moskiewskiego komitetu partji komunistycznej postanowiło zwrócić się do komitetu centralnego partji z propozycją wykluczenia z niej Zinowjewa, Trockiego, Kamieniewa, Smilgi i innych przywódców opozycji, motywując tę propozycję tem, iż jest rzeczą niedopuszczalną, aby przywódca opozycji pozostawał na odpowiedzialnem stanowisku państwowem i oceniając akcję opozycyjną z dn. 7-go listopada jako akcję antysowiecką, zmierzającą do zniszczenia dyktatury proletarjatu.

Trzęsienie ziemi w Rzymie

RZYM, 10. 11. AW. — Wczoraj o godze 6.40 wieczorem odczuto w Rzymie trzęsienih ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnyca szkód. Część Apeninów była nawiedzon. przez silniejsze, względnie słabsze wstrząsy. W Bolonji zanotowano trzęsienie ziemi o godz. 7.45. Wśród ludności zapanowało silne zaniepokojenie. Wiele domów jest uszkodzonych. W nocy powtórzyły się trzęsienia, nie przybrały jednak groźnych rozmiarów.

16-ta Loterja Państwowa

1-SZA KLASA

Główniejsze wygrane.

I-sze ciągnienie

Zł. 5.000 nr. 28480.
Zł. 2.000 n-ry: 84979 117032.
Zł. 1000 n-ry: 32284 115001.
Zł. 500 n-ry: 92919 98433 110964.
Zł. 300 n-ry: 1262 29027 46383 51683.
Zł. 200 n-ry: 28177 50883 52287 53227 86415 108792.
Zł. 150 n-ry: 1492 15955 18519 20454 23267 29241 38970 45076 47164 62411 71082 72330 75658 76394 81300 92304 94888 99166 100323 103286 114916 115997 128321.

„Na polu chwały"

(Pamięci poległych oficerów i żołnierzy 28 p. S. K.

Wczoraj w wigilię swego święta uczcił 28 pułk S. K. „Dzieci Łódzkich" pamięć poległych swych towarzyszów broni przy żałobnych pieniach marszu pogrzebowego Szopena na uroczystym apelu wieczornym; uczcił pamięć tych, których do zimnego swego łona tuli żołnierska mogiła kresowa. Na polu walki w bitewnym kurzu i zawierusze drogo sprzedali młode swe życie, a gdy zwłoki ich do polowej składano mogiły, to świeciły im łuny pożarze dogorywujących wiosek i grzmiały dział naszych i wrogów salwy, niby hołd ostatni składając.

A garść tych bohaterskich synów 28 pułku niemała:

Ppor. Dobrowolski — ciężko ranny w dniu rozbrojenia niemców w Łodzi przy zdobywaniu koszar obecnego 28 p. S. K. — zmarł od rany.

Ppor. Granosik Stanisław — adjutant II baonu 28 p. p. — zabity w boju pod Hołobami na Wołyniu dnia 24.II. 1919 r. (front ukraiński).

Ppor. Klinke — młodszy oficer 10 komp. III baonu 28 p. p. — rozszarpany granatem— zginął dn. 30.I.—19 r. w boju pod Kisielowem na Śląsku Cieszyńskim (front czeski).

Kpt. Sutowski Ksawery — bohaterski dowódca II baonu 28 p. p. — poległ w dniu 7.VI. 1919 r. w boju pod Połonnem na Wołyniu (front bolszewicki).

Ppor. Jankowski Antoni — dowódca 1 komp. I baonu 28 p. p. — padł od kuli w bitwie pod Brzeżanami w Małopolsce Wschodniej dnia 19.VI. — 19 r. (front ukraiński).

Ppor. Pytko — młodszy oficer 2 komp. I baonu 28 p. p. — zamordowany po wzięciu do niewoli przez ukraińców pod Brzeżanami dnia 19.VI. — 19 r.

Ppor. Dziedzina Tadeusz — dowódca 8 komp. II baonu 28 p. p. — poległ w drugim boju pod wsią Połonną na Wołyniu w dniu 5.VII. 1919 r. (front bolszewicki).

Por. Rogowski Artur — dowódca 10 kompanji — ciężko ranny dnia 22.V. 1920 r. w boju pod Gołbią w pow. Dziśnieńskim — zmarł od rany (front bolszewicki).

Pchor. Twardowski Czesław — ciężko ranny dnia 22.V. 1920 r. w boju pod Borejkami w pow. Dziśnieńskim — zmarł od rany (front bolszewicki).

Ppor. Więckowski Witold — dowódca 8 kompanji — zginął w boju pod Marzencopolem w pow. Dziśnieńskim d. 24.V. 1920 r. (fr. bolszewicki).

Ppor. Wolski Mieczysław — dowódca 3 kompanji — ciężko ranny dnia 6.VI. r. pod Paszkami w pow. Dziśnieńskim — zmarł w szpitalu (front bolszewicki).

Ppor. Wyleżyński — młodszy oficer 12 komp. — poległ w czerwcu 1920 r. podczas walk pozycyjnych nad Autą (front bolszewicki).

Ppor. Wojtkiewicz Bolesław — oficer I baonu — zabity w boju pod Trokami dnia 17.VII. 1920 r. (front bolszewicki).

Ppor. Szczęsny Juljusz — dowódca 2-ej komp.—poległ dnia 2.VII. 1920 r. w boju pod Grodnem (front bolszewicki).

Ppor. Kowalewski Władysław — dowódca 3 komp. — w boju pod Indurami dnia 23.VII 1920 r. — dwakroć ranny nie opuścił placu walki i poległ zabity trzecią kulą (fr. bolszewicki).

Ppor. Ciunelis Wincenty — początkowo dowódca 7 komp. — później 2 komp. — zarąbany szablami — zginął w boju pod Mazurami dn. 2.VIII. 1920 r. (front bolszewicki).

Kpt. Pogonowski Stefan — dzielny dowódca I baonu — zginął w przełomowej bitwie pod Wólką-Radzymińską (okolice Warszawy) — dn. 15.VIII 1920 r.

Kpt. Pęczkowski Benedykt — dowódca 5 i 6 komp. — zginął w boju pod Aleksandrowem (okolice Warszawy) — dn. 15.VIII. 1920 roku (front bolszewicki).

Ppor. Chudyba Władysław — poległ w 1921 r. na Górnym Śląsku — biorąc udział w powstaniu.

Oprócz wymienionego powyżej grona oficerów 28 p. S. K. w krwawych swych bojach stracił w zabitych około trzystu podoficerów i żołnierzy.

Pamięć o nich między pozostałymi towarzyszami broni nigdy nie zaginie, służyć będą oni jako wzór dla przyszłych pokoleń żołnierskich, jak należy walczyć i umierać za Ojczyznę w myśl dewizy wyrytej na Krzyżu Legjonów w Karpatach: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały".

Zagranica wobec zasług Marszałka Piłsudskiego

„Nikt nie jest prorokiem w swoim kraju" — słuszność tego przysłowia wypróbował na sobie i Marszałek Piłsudski. Pewien odłam ugrupowań partyjnych, zwalczających gwałtownie osobę Marszałka nie przebierał w środkach walki, starając się stale pomniejszyć zasługi sternika naszej nawy państwowej, a nawet krytykując Jego postanowienia i pociągnięcia strategiczne, jako Naczelnego Wodza.

Tem nie mniej cała zdrowo myśląca i patrjotyczna większość narodu oceniła ogrom zasług wobec odrodzonej Ojczyzny, twórcy Legjonów, Naczelnika Państwa i zwycięzkiego Naczelnego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zdobiąc Jego żołnierską pierś Wielką wstęgą Krzyża „Virtuti Militari" 1 kl. oraz żołnierską 5 kl. tegoż Krzyża; 4-krotnym Krzyżem Walecznych; Orderem Białego Orła i wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta).

Zagranica zgodnie oceniła wielkie zasługi Organizatora odrodzonej Polski i Naczelnego Wodza w kampanji bolszewickiej, który w pamiętnych dniach sierpniowych 1920 r. nad brzegami Wisły w morzu krwi zatopił groźną nawałę hord bolszewickich, ratując przed zagładą nie tylko Polskę, ale równocześnie całą kulturę zachodnio - europejską zagrożoną za lewem wschodniego barbarzyństwa. To też nic dziwnego, że ten podziw i uznanie dla pogromcy bolszewików przybrał realne kształty w postaci długiego szeregu odznaczeń zagranicznych, które otrzymał Marszałek Piłsudski. Oto barwna ich wiązanka: Wielka wstęga francuskiej Legji Honorowej (Legion d'Honneur';) rumuński order Michała Chrobrego (Michael Bravul) 1—3 kl.; wielka wstęga Korony Rumuńskiej (Corona Romaniei); belgijski order Leopolda 1 kl.; Czechosłowac ki Krzyż Waleczności; Estoński Krzyż Wolności 1 kl.; hiszpański order „Merito Militar" 1 kl.; wielka wstęga jugosłowiańskiej „Gwiazdy Karageorga"; łotewski order Lacplesis 1 kl; włoski order „św. Maurycego i Łazarza" 1 klasy.

Według ostatnich wiadomości w najbliższym czasie ma przybyć do Warszawy jeden z marszałków Francji dla wręczenia Marszał kowi Piłsudskiemu orderu „Medaille Militaire".

Dzień dzisiejszy świętem Armji Narodowej

W dniu 11 listopada rozpoczęło się tworzenie 28 p. Strzelców Kaniowskich

Dzień 11 listopada, rocznica Odrodzenia Niepodległości Polski—zbiega się z rocznicą Wskrzeszenia Polskiej Armji Narodowej. Czyn zbrojny, jakiego dokonało społeczeństwo polskie w chmurne dni listopadowe, pędząc precz z granic Ojczyzny najeźdźców raz nazawsze — rzucił podwaliny pod kadry dziś tyle potężnej, nimbem sławy opromienionej Armji Polskiej. Ofiarna młodzież, studenci, uczniowie, zdyscyplinowane szeregi członków organizacyj b. wojskowych z peowiakami na czele, robotnicy i rzemieślnicy — wystąpiwszy w płomiennym odruchu na ulicach miast polskich w wiekopomnym dniu 11 listopada 1918 roku przeciwko okupantom— najeźdźcom — stworzyli te kadry zmartwychwstałego Wojska Polskiego. Tego wojska, które w kilka dni dokończyło tego dzieła powstańczego, i w ciągu dwuch lat zbrojnej walki w obronie granic Odrodzonej Polski przed świeżym najeźdźcą ze Wschodu — nietylko granic tych obroniło, ale utrwaliło tych granic nienaruszalność i całość.

Na gruncie Łodzi ideał Wojska Polskiego poczęto realizować od organizacji kadr 28 pułku Strzelców Kaniowskich, pułku „Dzieci Łódzkich". Pułk ten w dniu dzisieszym święci zatem uroczystość podwójną. Pozytywny dorobek twórczego wysiłku 28 p. S. K., składający się z dwuletnich zmagań zbrojnych z wrogiem na froncie i siedmioletniej wytężonej pracy organizacyjnej od podstaw — przedstawia się imponująco. 28 p. S. K. stanowi dziś jedną z najlepszych jednostek naszej Armji.

Rozpoczęto tę pracę w dniu 11 listopada 1918 roku od organizowania w czasie walk z okupantami grupek młodzieży i ochotników. Kontynuowano tę pracę, wysyłając na liczne fronty zagrożonej Ojczyzny bataljony niedostatecznie wyekwipowanych, niewyszkolonych ochotników. Zamiast ekwipunku — miał starczyć im orzełek na czapce—polska czapka wojskowa, zamiast wyszkolenia miało starczyć im przykazanie miłości Ojczyzny i zapał do czynu.

I źle wyekwipowany niewyszkolony ochotnik 28 p. S. K., twórca pierwszych kadr tego pułku — zdał świetnie egzamin patrjotyzmu. Pierwszy sztandar, jaki wręczono pułkowi w maju 1919 roku — miał już poza sobą szereg wspaniałych zwycięstw 28 p. S. K. na froncie.

A gdy najpilniejszej potrzebie obrony granic Ojczyzny stało się zadość i krwawe żniwa uwieńczył chlubny pokój — 28 p. S. K. przystąpił do wytężonej pracy pokojowej, aby zawsze stać godnie na straży nietykalności granic Polski w myśl jego hasła: „Naród z wojskiem — Wojsko z Narodem".

DO OBYWATELI I TOWARZYSZÓW BRONI

Dziewięć lat mija od owego wiekopomnego dnia, kiedy zbrojnym wysiłkiem wyrosłych z pod ziemi bohaterskich rycerzy Polski Wolnej i Niepodległej, zerwane zostały nadwątlone bezprzykładną w dziejach wojną ludów twarde okowy półtorawiekowej niewoli. W gruzach legło panowanie krwawego ucisku i bezlitosnej przemocy. W szary dzień listopadowy nad smutnym, pogrążonym w mrokach niewoli krajem, nad tą ziemią mogił i krzyżów, skąpaną w odmęcie krwi i łez, usianą zgliszczami, stratowaną przez miljonowe armje nieprzyjacielskie—w szary dzień listopadowy nad rozdartą i sponiewieraną ojczyzną naszą wzeszło słońce Wolności!

Ileż słodkich i radosnych, a zarazem ileż bolesnych wspomnień budzi dzień ten w naszej duszy! Przesuwają się pełne grozy obrazy beznadziejnych, rozpaczliwych porywów, wstrząsających rozpiętą na krzyżu Ojczyzną od chwili, kiedy z łoskotem złowieszczym zapadło nad pochowaną żywcem do grobu Polską ciężkie wieko niewoli. Insurekcja Kościuszkowska, nieśmiertelna epopea legjonów Dąbrowskiego, rewolucja listopadowa 1830 roku, tragiczne dzieje powstania 1863 roku, martyrologja zesłańców w mroźnych, tajgach Sybiru bohaterskie walki robotników polskich w 1905 i 1906 roku, wreszcie wiekopomny czyn legjonowy pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego, uwieńczony w szare dni listopadowe — po długich latach niedoli i krzywd bez miary — upragnionem zwycięstwem — oto wiecznie żywe świadectwo niezniszczalnej, niezłomnej woli narodu do bytu niepodległego.

W szare dni listopadowe 1918 roku, zbudzona czynem legjonowym wyrosła z pierwszych żołnierzy legjonistów, peowiaków, wojskowych polskich b. armij zaborczych, z pośród wynędzniałej rzeszy robotników i młodzieży, polska siła zbrojna, która po bohaterskich zmaganiach z okupantami wyzwoliła kraj od obcej przemocy.

Dzień 11 listopada jest tą przełomową datą, od której zbudziła się po długiej niewoli do nowego życia Polska Wolna, Polska Niepodległa. Dzień 11 listopada jest dniem odwetu dziejowego, za wiekowe krzywdy, jest zarazem dniem najdroższej sercu polskiemu nagrody za wierność idei wolności narodowej, idei demokracji za ofiarne wysiłki przez najlepszych synów Polski złożone w obronie tych ideałów.

Dzień 11 listopada 1918 roku otwiera nową epokę w dziejach naszego narodu. W dniu tym zakończona została wiekowa walka o prawo do bytu niepodległego, ale zarazem rozpoczęła się nowa walka o ugruntowanie podstaw państwowości polskiej, o ziszczenie ideału Polski ludowej, Polski demokratycznej.

Rozpamiętując radosną rocznicę zmartwychwstania Niepodległej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, oddajmy hołd tym bezimiennym rzeszom bohaterów, którzy pod wodzą Komendanta znojnym trudem, krwią i życiem własnem okupili dzień wielkiego zwycięstwa! Niechaj dzień ten będzie przypomnieniem, że nie wolno nam ustawać w pracy nad zrealizowaniem ideałów Równości, Wolności i Braterstwa w Wolnej Rzeczypospolitej, za które oddali życie w ofierze najlepsi Jej synowie.

Niech żyje Demokratyczna Rzeczpospolita!

Cześć Wodzowi Narodu Józefowi Piłsudskiemu!

Związek Legjonistów Polskich
Polska Organizacja Wolności (P. O. W.)

Stan. Sapociński

Z pamiętnych dni 1918 r.

Szary listopad 1918 roku. Wśród łódzkiej młodzieży szkolnej wrzenie. Ciche szepty po kątach, narady jakieś, półsłówka...

— Czy napewno?

— A kiedy? Gdzie?

— Broń nam dadzą?

Siódma i ósma klasa męskich szkół mało już zajmowała się w tym okresie nauką. Chodziły słuchy, że coś się stanie. Oczekiwano tajnych instrukcyj z P. O. W. Na dany sygnał coś się miało stać.

Mówiono rozmaicie. Jedni, że młodzież szkolna pojedzie do Lwowa, walczyć z wrogiem od Wschodu, drudzy, że będziemy mieli „robotę" na miejscu, w Łodzi. Dni płynęły w gorączce i zdenerwowaniu. Nikt nie mógł się doczekać tego „czegoś".

Wreszcie sytuacja zaczęła się wyjaśniać. Pewnego dnia na godz. 7 wieczór zwołano zebranie uczniów wyższych klas gimnazjów. Wielka sala gimnastyczna szkoły przy ulicy Nowocegielnianej 9 (dzisiejsze gimnazjum im. Kopernika) zapełniła się już o godz. 6-ej po brzegi pałającą chęcią czynu młodzieżą. Oczy błyszczące, krótkie, nerwowe, urywane gesty i słowa, wszystko to przyczyniało się do wytworzenia specyficznego nastroju. Oczekiwanie przybycia delegata z P. O. W., który miał przywieźć z Warszawy instrukcje. Minęła już siódma, a delegat nie przybywał. Oczekiwanie stawało się coraz bardziej denerwujące, dowiadywano się coraz fantastyczniejszych wieśći, mówiono, że komuniści pragną opanować sytuację i co się właściwie dzieje, nikt z młodzieży szkolnej dokładnie nie wiedział.

Czekano tak do godziny 9-ej wieczór. Wreszcie dyrektor gimnazjum p. Czeraszkiewicz oświadczył, że dłuższy pobyt zebranej młodzieży w sali gimnastycznej uważa za niewskazany. Wszyscy więc wyszli na ulicę przed gmach szkoły, ustawiając się w prawidłowe czwórki. Przeszło tysiąc młodzieży zajęło ulicę, młodzieży zgorączkowanej, oczekującej czegoś, pałającej chęcią czynu.

Pustą już o tej porze ulicą Nowocegielnianą nadchodził zdaleka stary niemiecki „landszturmista".

Ktoś rzucił hasło **„rozbrajać Niemców"**. Na zbliżającego się niemca wpadło tysiąc rąk ni. Nieszczęśliwy „landszturmista", przekonany, że młodzież chce go conajmniej zlinczować, padł na kolana.

— Nie zabić... nie... mam żona... Kind... nie zabić...

Ozwały się litośne serca polskiej młodzieży, zerwano więc landszturmiście tylko pas i bagnet, z dumą oglądając pierwsze „wojenne trofea".

Entuzjazm młodzieży był nieopisany. Oczekiwano z niecierpliwością zjawienia się innych niemców, ale nikt jakoś się nie zjawiał.

— Pójdziemy na koszary!

— Tak! Bij zabij Niemca! Szturmem na koszary!

Nieliczne trzeźwe głosy z trudnością zdołały wytłumaczyć podnieconej młodzieży, że bez broni, bez planu nic nie będzie można zrobić.

Wreszcie wyznaczono zbiórkę na rano następnego dnia w parku Staszica. Młodzież przybyła tłumnie i na pierwszy rozkaz, a właściwie nawet bez rozkazu rzuciły się całe chmary uczniaków na „pałkarzy", na „żołnierzy, a często gęsto nawet w zapale „walki" na oficerów.

Zdemoralizowane wiadomościami o rewolucji w Niemczech żołdactwo pruskie chętnie pozwalało się rozbrajać. Ci, którzy do tak nie dawna jeszcze trzymali wrażą dłoń pruską na karku Polski, teraz sami oddawali broń, zadowoleni, że uchodzą z życiem.

Uczniowie rozbiegli się po mieście, entuzjastyczni, rozradowani, głosząc wszędzie chwałę młodzieży polskiej.

Dopiero energja delegatów organizacyj wojskowych zdołała zorganizować akcję rozbrojeniową. Na placu sportowym przy ulicy Przejazd pp. Lindner i Smolarek rozpoczęli ćwiczenia ochotników, wystawiono posterunki przed składami i magazynami wojskowymi, na dworcach kolejowych i t. d.

Rzecz zrozumiała, że ze zwykłego w takich razach zamieszania korzystały rozmaite męty wielkomiejskie, kradnąc, co się dało i niedało.

Stopniowo jednak miasto przybierać zaczęło normalny wygląd, młodzież wróciła do szkół, z żalem, że to „już się skończyło", że trzeba znowu zabrać się do nauki, do książek uczyć się, aby móc w przyszłości pracować z pożytkiem dla dobra Ojczyzny.

Władze przejęły zarząd miastem i Zjednoczona, Wolna, Niepodległa Polska stawiać zaczęła swe nowe, świetne istnienie.

„NA SZLAKU KRWI i CHWAŁY"

Rozbrojenie Niemców w Łodzi i organizacja 28 p. p. Walki II-go Baonu na Wołyniu, III-go Baonu na Śląsku Cieszyńskim i Małopolsce Wschodniej. Utworzenie 28 p. S. K. Udział w pułku w ofenzywie przeciw ukraińcom. Na linji Focha. Krwawe boje nad Autą. Słynny odwrót. Atak na Radzymin decyduje o losach Stolicy. Śmierć bohaterska ś. p. kpt. Pogonowskiego. Pościg. Kto dowodził pułkiem? 28 p. S. K. wzorem żołnierza.

Z datą dzisiejszego Święta pułkowego 28 p. Strz. Kan., dniem 11 listopada, łączy się dziewiąta rocznica powstania pułku. W dniu tym byli legjoniści, organizacja P. O. W. i członkowie b. korpusów wschodnich po rozbrojeniu Niemców na terenie m. Łodzi przystąpili do formowania pierwszych regularnych oddziałów wojska polskiego, zaczątków 28 p. p. Kadry pułku zaczęły się zapełniać ochotnikami ze sfer zarówno robotniczych, jak i inteligencji pracującej oraz młodzieży szkolnej. Braki w uzbrojeniu i umundurowaniu wyrównywał gorący zapał i chęć zmierzenia się z wrogiem. To też po bardzo krótkim okresie wyszkolenia, bo już dnia 12 stycznia 1919 r. wyruszył na front II. baon, dnia zaś 26 stycznia III. baon.

Baon II., dowodzony przez ś. p. kpt. Sutowskiego udał się na Wołyń, zdobywając 14 lutego 1919 r. Kowel, poczem po walkach pod Powórskiem i Hołubami, wypiera Ukraińców za Stochód. Dnia 12 maja forsuje II baon pod Mylskiem i Perespą rzekę Stochód, 16 maja zdobywa Łuck. Przerzucony z końcem maja na front bolszewicki pod Czartoryjsk bierze udział w uporczywych walkach pod Płonnem, Mulczycami i Borową oraz w sforsowaniu rzeki Styru, w dniu 14 lipca osiąga linję Horynia. W końcu lipca wycofany z frontu Wołyńskiego odjeżdża do Wschodniej Małopolski, by połączyć się z resztą pułku.

III. baon 28 p. p. walczy początkowo z Czechami na Śląsku Cieszyńskim, gdzie bierze udział w bitwie pod Kisielowem (30.1.19), po krótkiej operacji w rejonie Białegostoku zostaje przerzucony do Małopolski Wschodniej. Na froncie ukraińskim walczy III baon pod Sądową - Wisznią, Dołhonościskami, Czekanami i Mszaną, oraz w boju pod Nawarją 29 kwietnia 1919 r. Następnie współdziała w ogólnej ofenzywie majowej, zajmując 3-go czerwca Tarnopol. Dnia 12 czerwca stacza bój pod Iwankowem, walczy w okolicach Zborowa i Złoczowa, poczem wycofany z frontu został skierowany pod Stanisławów dla połączenia się z 13 p. Strz. gen. Żeligowskiego.

I. baon 28 p. p. pozostał w Łodzi dla pełnienia służby garnizonowej i wartowniczej. W dniu 25 maja 1919 r. ofiarowało miasto Łódź swemu pułkowi sztandar na placu Hallera. W drugiej połowie czerwca 1919 roku odjechał I baon na front i brał udział w walkach z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej.

W wiosce Pałahicze pod Stanisławowem nastąpiło połączenie 28 p. p. z 13 p. Strz. 4 dyw. gen. Żeligowskiego, który uformował się w Odessie i wraz z dywizją przez Dniestr i Bessarabję przybył do Małopolski Wschodniej, gdzie brał udział w walkach z Ukraińcami pod Tłumaczem, Niżniowem, Dubowcami i Wodnikami. Odtąd te dwa zjednoczone pułki, o tak pięknej tradycji bojowej otrzymują nową wspólną nazwę 28 pułku Strzelców Kaniowskich.

Nowo zreorganizowany pułk bierze udział w czterodniowej rozstrzygającej ofenzywie przeciwko Ukraińcom od 15 do 18 lipca 1919 roku, forsując rzekę Seret, odnosząc zwycięstwo pod Osipowiczami, i na st. kol. Wołkowce. Dnia 18 lipca osiągają wojska polskie rzekę Zbrucz, przyczem po kilku dniach zostaje zawarty z Ukraińcami rozejm i 28 p. Strz. Kan. obsadza linję demarkacyjną nad Zbruczem. W październiku rozkaz Naczelnego Dowództwa przerzuca pułk na front litewsko - białoruski w okolice N. Trok i Landwarowa, poczem w grudniu obsadza linję demarkacyjną posko - litewską na odcinku Szyrwinty - Sułgudyszki, prowadząc drobne tylko utarczki z patrolami litewskiemi. W marcu 1920 r. ściągnięto pułk do Wilna, gdzie pełni służbę garnizonową.

W maju 1920 r. po przerwaniu przez bolszewików frontu I. armji dla powstrzymania czasowego postępu ich ofenzywy została sformowana grupa pułkownika Małachowskiego (ob. d-cy O. K. IV), do której wszedł również 28 p. S. K. Przyszło do spotkania z bolszewikami pod Borejkami i Gołbią dn. 22 maja, gdzie pułk w bardzo trudnych warunkach stawiał zacięty opór przeważającej wroga. W bojach następnych dni pod Marzon copolem, Bielkami i Kościanami pułk ponosi znaczne straty, cofając się krok za krokiem przed napierającym zewsząd nieprzyjacielem. Nareszcie 30 maja po sformowaniu armji rezerwowej pułk przechodzi do przeciwnatarcia.

Dnia 31 maja zdobywa Kosiany, poczem walczy pod Ozerjanami i Agaklicą i zaczyna pościg za uchodzącym nieprzyjacielem na Paszki — Szarkowszczyznę—Łużki. W międzyczasie kpt. Kudaj, niezrównany partyzant, ze swoim III baonem operuje na tyłach bolszewików, bijąc ich oddziały pod Klinowoje i Łużki.

Po dotarciu do rzeczki Auty pułk otrzymuje rozkaz zatrzymania się i umocnienia pozycji. Przez cały miesiąc czerwiec trwają krwawe walki pozycyjne nad Autą, gdyż bolszewicy, ściągnąwszy wielkie posiłki co noc kilkakrotnie atakują polskie pozycje.

Wreszcie dnia 4 lipca 1920 r. pod naporem kolosalnej przewagi nagromadzonych zewsząd sił armji czerwonej pękł polski front północny, przyczem XIX. Brygada, t. j. 28 i 29 p. S. K. najdłużej wytrwała na stanowisku. Otoczona zewsząd przez wroga cofa się brygada do m. Łużki. W nocy na 6 lipca postanowił gen. Żeligowski przebić się na południe. Odtąd rozpoczyna się słynny odwrót pułku aż do Wisły.

Wśród ciemnej nocy wydostaje się pułk z osaczonych Łużek i wielkimi marszami na Mosarz — Woropajewo aż do jeziora Madział — Narocz przesuwa się na tyłach kawalerji nieprzyjacielskiej. Z nad jez. Narocz odchodzi nad rzekę Wilję, nad którą broni się przez 3 dni. Po upadku Wilna 28 p. S. K. ostatni odchodzi z nad Wilji, cofając się na Lidę. Nad rzeką Żyzmą i pod Trokielami rozbija zagradzających mu drogę bolszewików, poczem przez Lidę podąża na Skidel i Grodno.

Tymczasem forty Grodna były już obsadzone przez załogę bolszewicką. Nadzwyczaj ryzykowne w tych warunkach przedsięwzięcie przebicia się przez Grodno do mostu, niepodtrzymane przez inne oddziały nie powiodło się, wobec czego pułk przeprawia się pod Komotowem przez Niemen i przechodzi do odwodu. Jednakże bolszewicy forsują linję tej rzeki, próby odrzucenia ich za rzekę kończą się dla pułku w krwawym boju pod Indowami dnia 23 lipca, skąd pułk znowu musi się przebijać przez zastępy wroga. W dalszym odwrocie stacza pułk walkę pod Kamionką, nad rzeką Niewodnicą, poczem w dniach 29, 30 i 31 lipca bronili linji Narwii Następują boje pod Mazurami i Jabłonką, poczem na Zambrów maszeruje pułk do Ostrowa. Miasto to odbiera pułk po świetnie przeprowadzonym ataku i na Branszczyk, Wyszków, Zegrze pułk dochodzi do Jabłonny nad Wisłą, gdzie przez dwa dni odpoczywa w rezerwie armji, broniącej stolicę.

Następuje najpiękniejsza w dziejach pułku karta — bój w obronie stolicy. Krytycznego dnia 14 lipca bolszewicy zdobywają Radzymin, przełamują drugą linję obronną fort Benjaminów-Szlupno. Przednie straże kawalerji nieprzyjacielskiej zbliżają się do Pragi. **Sytuacja dla stolicy stała się groźną.** Dowództwo armji rzuciło do boju ostatnią swą rezerwę 10-tą Dyw. piech. Jako straż przednia dywizji pomaszerował I. Baon 28 p. S. K. pod wodzą ś. p. kpt. Pogonowskiego. Śmiałym marszem przez Kąty Węgierskie prowadzi kpt. Pogonowski swój baon na Mostki Wólczańskie, znosi tam słabe oddziały wroga i skierowuje się na Wólkę Radzymińską.

Stały tam odwody i tabory nieprzyjacielskie. Kpt. Pogonowski śmiało atakuje Wólkę Radzymińską, zadając nieprzyjacielowi ogromne straty i zmuszając go do bezładnego pierzchnięcia. **Był to przełomowy moment w bezpośredniej stolicy.** Jednakże ten sukces bojowy okupił 28 p. S. K. niepowetowaną stratą bohaterskiego kpt. Pogonowskiego, po którym dowództwo I. Baonu objął por. Boski (ob. major w D. O. K. Nr. IV). Bolszewicy na wiadomość o klęsce swych oddziałów pod Wólką Radzymińską wycofali się na Radzymin i Mokre. XIX Brygada zdobywa Radzymin i osadza nieprzyjaciela na pozycji pod Mokrem.

Wskutek zwycięskiej ofenzywy wojsk polskich z nad Wieprza, prowadzonych bezpośrednio przez Naczeln. Wodza armja czerwona rozpoczęła pośpieszny odwrót z pod Warszawy na północny wschód. 28 p. S. K. skierowany w pościgu na Chorzele nie zdążył już przychwycić bolszewików, którzy w pośpiesz nych marszach przekroczyli granicę Wschodnich Prus. Po dwudniowym wypoczynku w Ciechanowie został przerzucony pułk transportami kolejowymi do Krasnegostawu w Lubelskiem, by wziąść udział w operacji przeciwko armji konnej Budiennego, oblegającego podówczas 31 p. S. K. w Zamościu. Wycofującego się już nieprzyjaciela ściga 28 p. S. K. przez Izbicę — Tyszowce na Sokal.

Tutaj bierze pułk współ z całą 10 dyw. piech. udział w dwukrotnem forsowaniu Bugu i zdobyciu Sokala w dniach 11—13 września. **Była to ostatnia bitwa pułku.** W pościgu za bolszewikami dochodzi pułk do Dubna, skąd zostaje wycofany na zasłużony wypoczynek do Kowla, gdzie zastaje pułk wiadomość o zawieszeniu broni. W grudniu 1920 r. został pułk zakwaterowany w Prużanach, zaś w kwietniu 1921 r. powrócił do swego macierzystego miasta Łodzi do oddania się pokojowej pracy nad wychowaniem przyszłych obrońców Ojczyzny.

Z najwybitniejszych dowódców pułku należy wymienić: gen. bryg. Wiktora Thomme z wojny 1920 r., pułk. Stanisława Sobieszczaka w czasie bojów pod Warszawą, pułk. Juljusza Zulaufa pierwszego organizatora pułku po wojnie, ppułk. Józefa Zawiślaka, za którego staraniem pułk otrzymał nową chorągiew pułkową od społeczeństwa łódzkiego z rąk Prezydenta Mościckiego w maju 1927 roku, wreszcie obecnego dowódcę pułku ppułk. Stanisława Oziewicza.

Rozpatrując ten krótki zarys wojennej historji 28 p. S. K. musimy przyjść do wniosku, że dzielny ten pułk, stanowiący prawdziwą perłę 10 dyw. piech. prowadzonej przez wodza tej miary, co bohaterski oswobodziciel Wilna gen. Żeligowski, **nigdy nie załamał się moralnie**, zarówno w ofenzywie jak i podczas smutnych chwil odwrotu spełnił do **ostatka swój żołnierski obowiązek**, że może przeto jako przykład i wzór, jak żołnierz polski powinien walczyć i zwyciężać.

Poraj.



Marszałek Piłsudski w ogniu wymierzonych weń objektywów fotograficznych.

POGOTOWIE WOJENNE NARODU

Wielka Rewolucja Francuska u schyłku XVIII wieku, kiedy zdobyczom społecznym osiągniętym przez naród groziły zaciężne wojska koalicyjne, rzuciła hasło o „nation armée", uzbrojonym narodzie, powołując pod broń pospolite ruszenie wszystkich zdolnych do noszenia broni mężczyzn, „levée en masse". Hasło to wprowadził w życie genjalny Carnot, tworząc coraz nowe armje ochotnicze i stosując po raz pierwszy system tyraljery, przygotowując w ten sposób podwaliny przyszłej wspaniałej armji i genjalnej taktyki „boga wojny" — Napoleona.

Po wojnach napoleońskich hasła te poszły w zapomnienie i państwa europejskie opierały podstawy swej siły zbrojnej na stałym żołnierzu i nielicznych rezerwach wysłużonego i zwolnionego z szeregów żołnierza. Dopiero wojna światowa, powołująca krwawe stosy ofiar, gdy po kilku miesiącach jej trwania zabrakło już zarówno kadrowego żołnierza, jak i rezerw, zmusiła rządy państw, biorących w niej udział do tworzenia coraz to nowych jednostek bojowych, do powołania w szeregi prawie całej ludności męskiej. Wszyscy rychło zrozumieli, że wojnę prowadzi nietylko żołnierz stały, lecz cały naród, który już w czasach pokojowych powinien być przysposobiony do przyszłych działań wojennych.

Wojna Światowa zastała naród polski zdezorjentowany politycznie, a synów jego w szeregach trzech wrogich armij zaborców. Jednakże już w tych anormalnych warunkach, twórca naszej armji narodowej Józef Piłsudski w przewidywaniu mającej nadejść nieodzownie wojny chciał, aby w decydującej chwili dziejowej wśród powszechnej zawieruchy wojennej zaślniła i polskiej szpady stal. W tym celu jako podwaliny przyszłego wojska narodowego utworzył na terenie Małopolski związki i drużyny strzeleckie, które jako Legjony Polskie wyruszyły pod Jego wodzą w pamiętnym dniu 6 sierpnia 1914 r. w bój z Moskalami, odwiecznymi wrogami Polski.

Traktat wersalski oraz zwycięska wojna z bolszewikami utrwaliła naszą niepodległość. Jednakże nadal zagraża nam dwuch potężnych sąsiadów, żądnych odwetu. W tych warunkach naród polski nie może spocząć na laurach, pod grozą ponownej utraty swej państwowości, o odzyskanie której przelewały swą krew cztery pokolenia naszych ojców i dziadów.

Nie możemy dopuścić powtórnie do niebezpiecznej próby organizowania ochotniczych oddziałów, gdy wróg stanie pod wrotami stolicy, do wysyłania w bój młodzieży nieobeznanej z bronią i arkanami sztuki wojennej, a jedynie ożywionej gorącą miłością Ojczyzny. Szczupły budżet wojskowy Polski nie pozwala nam utrzymywać silnej armji linjowej w czasach pokojowych, nie pozwalają względy ekonomiczne odrywać od warsztatów pracy rąk, niezbędnych do wyżywienia rodzin. To też konieczność narodową oprócz utrzymywania odpowiednich kadr wojska stałego jest przeszkolenie wojskowe i wyćwiczenie fizyczne całej młodzieży męskiej w nowoczesnych organizacjach wychowania fizyczn. i przysposobienia wojskowego.

„Każdy Polak powinien być żołnierzem" — oto dewiza Pierwszego Marszałka Polski. Kiedy ten ważki odzew Wodza zostanie w całej pełni osiągnięty, spokojnie będziemy mogli spoglądać w przyszłość, gdyż żaden wróg nie ośmieli się przekroczyć zbrojnie granic Rzeczypospolitej, wiedząc, że na swej drodze napotka nieprzebyty mur uzbrojonego narodu polskiego.

Dr. Stanisław Chomicz.

Tajemnice Panteonu paryskiego

Voltaire — nie Voltaire? Skandal w stolicy francuskiej. Kradzież szkieletu Voltaire'a. Tajemniczy szkielet w starym zamku. Czy i kiedy nastąpi rozwiązanie zagadki?

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Paryż, w listopadzie.

Nieznani sprawcy ukradli szkielet (sławnego filozofa francuskiego) Voltaire'a, czaszkę człowieka, którego idee wznieciły światową pożogę rewolucji francuskiej. Tak w krót kości brzmi wielka sensacja, która od niejakiego czasu trzyma w napięciu wszystkie koła naukowe we Francji a od kilku tygodni zajmuje policję paryską. („Hasło Łódzkie" w swoim czasie donosiło krótko o tej tajemniczej kradzieży). Przez długi czas ukrywano całą sprawę w nadziei, że uda się zatuszować ten niewiorogodny skandal, jako, że możliwem jest ukraść relikwję z Panteonu Nieśmiertelnych narodu francuskiego, tak jak się kradnie kolję z szafki pięknej kobiety...

Dzięki przypadkowi jednak cała sprawa dostała się na światło dzienne. W końcu października obiegła całą prasę europejską wiadomość, że w piwnicach starego zamku Scellerie wykopano szkielet, który z całą stanowczością uznany został jako szkielet Voltaire'a. Dwaj autopolodzy, trzej historycy literatury i jeszcze kilka wielkości nauki francuskiej mieli rozpoznać szkielet jako identyczny z szkieletem Voltaire'a. Wiadomość ta wywołuje w szerokiej publiczności zdziwienie. W jaki sposób możliwem jest, że kości wielkiego szydercy z Fesney, który jak nikt inny umiał smagać głupotę mężczyzny i kobiety, mogły nagle wyjrzeć z pod gruzu i gnoju w starej piwnicy? A więc śmiertelne szczątki najgenialniejszego Francuza pominają sobie tysiące paryżan, którzy chociażby tylko raz odwiedzili halę sarkofagów w Panteonie, prostą, metalową trumnę, której pokrywa nosi napis: „ICI REPOSE VOLTAIRE, LA GLOIRE DE SA PATRIE" (Tu spoczywa Voltaire, sława własnej ojczyzny). Czyje kości więc spoczywają w tym sarkofagu? Sekcja historyczna Akademji, ministerstwo Sztuk Pięknych, któremu podlega pielęgnowanie Panteonu, zarzucone zostały tysiącami pytań. Dotyczący panowie nieśmiało odpowiadali: „Tu zaszła przykra pomyłka". „Śledztwo w toku". „Zamieniono trumny" itp.

Tymczasem poza drzwiami odbywały się tajemnicze konferencje. Powołano antropologa Variot'a, który miał rozpoznać w szkielecie znalezionym w piwnicy szkielet Voltaire'a, i poproszono go, aby złożył dowody.

Czaszka Voltaire'a, oświadczył Variot, w trzy lata po śmierci podległa trepanacji i wyjęto mózg wielkiego myśliciela. A oto zmarły Voltaire, spoczywający w sarkofagu Panteonu ma czaszkę nienaruszoną. Czaszka ta nie mogła absolutnie należeć do wielkiego Francuza, w tej czaszce napewno nie rodziły się idee, które poruszyły wiek cały. Natomiast czaszka, znaleziona w piwnicy zamku Scellerie, kunsztownie rozcięta została piłką. Znaleziono również w piwnicy świadectwo wedle wszelkich formalności wystawione, bęnie spoczywają w Panteonie? W wielkiej świątyni chwały francuskiej? I nagle przydące zżółkniałym, podartym dokumentem lekarzy, którzy wyjęli z czaszki mózg Voltaire'a.

„Voila", kończył Variot, „możecie śmiało kości z trumny w Panteonie wyrzucić na gnój, nie są to śmiertelne szczątki Voltaire'a, lecz jakiegoś nieznanego".

Panowie należący do komisji, potrząsali głową. Jeszcze tego samego dnia trumnę Voltaire'a w zupełnej ciszy wywieziono z Panteonu i przeniesiono do instytutu anatomicznego. Pokrywa, która od trzech dziesiątek lat nie była otwarta, nie dała się podnieść, tak, że musiano trumnę złamać. I oto na uczonych panów spojrzała trupia głowa, tak szyderczo, tak drwiąco, jakgdyby to była faktycznie głowa Voltaire'a. Oglądano ze wszystkich stron czaszkę, badano starą, strupieszałą kość zapamocą lupy: nigdzie ani śladu trepanacji. Panowie spojrzeli na siebie dość nieśmiało, nikt nie mógł nic mądrego powiedzieć — antropolog Variot stał przecie w kącie i uśmiechał się zwycięsko...

Trumnę zamknięto. Stoi ona ciągle jeszcze w kącie Instytutu anatomicznego. Nieznajomy, którego prawie wiek cały czczono jako zmarłego Voltaire'a, leży w niej: nikt nie wie dokładnie, co z nim począć!...

A oto urzędowy komunikat Zarządu Panteonu: Umarły w trumnie Nr. 11 Panteonu z pewnością nie jest Voltaire'em. Szkielet w piwnicy zamkowej może należy, jednak nie stanowczo, do wielkiego syna Francji. Pewnem natomiast jest, że pierwotny szkielet, ziemskie resztki drogiego zmarłego, w tajemniczy sposób został skradziony i zamieniony na inny...

Władze wobec tego faktu stoją bezradne — czy uda się im kiedykolwiek rozświetlić tę tajemnicę?

Wal.

Kemal Basza dyktatorem Turcji

Parodja wyborów. Patrjotyzm czy szowinizm? Popularność Kemala. Selfmademan. Jak długo potrwa dyktatura Kemala?

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Angora, w listopadzie.

W dzień Zaduszny Kemal Basza nakazał wybór nowego prezydenta.

Wybór był tylko formalnością, gdyż zgóry byo wiadome, że padnie na osobę Kemala Baszy i że zostanie dokonany jednogłośnie. Bo w Parlamencie Tureckim obecnym jest tylko jedno stronnictwo, mianowicie Partja Ludowa Kemala Baszy i to wybarna w ten sposób, że on sam mianował kandydatów, prócz tego Sułtan w Turcji nie istnieje, obalono Kalifat, zniesiono godność pierwszego duchownego muzułmańskiego Szeik Ul Islama, tak że w Turcji niema ani jednej władzy, ani jednej oficjalnej osoby, którąby mu się sprzeciwiła. Pozornie więc wybieralna godność Kemala Baszy jest faktycznie dyktaturą, najbardziej absolutną ze wszystkich dyktatur, bezwzględniejszą, jeżeli nie moralnie, to istotnie, niż dyktatutra Mussoliniego, władzą absolutną, większą niż władza najbardziej absolutnych w przeszłości sułtanów.

Możnaby się zastanowić jak to się stało możebne w kraju, tak zacofanym i przywiązanym do tradycji, jak Turcja do niedawna, pomimo, że Kemal właśnie cały szereg z najdroższych tych tradycyj obalił? Nie obalił jednakże tradycy absolutyzmu, który panował w Turcji zawsze, z pozorną tylko, właściwie, przerwą rządów parlamentarnych od r. 1908, t. j. od rewolucji młodo-tureckiej aż do r. 1919, kiedy Mustafa Kemal, wysłany do Azji Mniejszej celem wykonania warunków pokoju po wojnie światowej, wprost przeciwnie, przygotowywał tam wojnę, zreorganizował armję, stworzył ruch nacjonalistyczny i spowodował pierwsze nacjonalistyczne wybory do Parlamentu, które stały się początkiem jego władzy i potęgi. Naród więc turecki, z jego dyktaturą, powrócił do tej formy rządów, do której był od wieków przyzwyczajony.

Drugą przyczyną, która umożliwiła dyktaturę Kemala Baszy w całej jej bezwzględności, było wytępienie przez niego wszelkiej opozycji. Prócz innych środków, służących do tego, od r. 1925, aż do niedawna w roku bieżącym, pracowały specjalne sądy, t. zw. Trybunały Niezawisłości, tak, że dzisiaj już niewiele zostało głów opozycyjnych do ścinania, a te, co zostały, albo przeniosły się zagranicę, albo siedzą cicho. Nakoniec znosząc rozmaite tradycje Narodu Tureckiego, Mustafa Kemal Basza nie zniósł jeszcze jednej, mianowicie fanatyzmu tureckiego wrogiego wszystkiemu, co jest obce. Nim objął absolutną władzę, zyskał sobie bezwzględną sympatję i popularność Narodu Tureckiego, schlebiając temu jego fanatyzmowi. W Turcji dzisiaj poprostu prawo bytu ma tylko Turek, niema mowy o żadnych mniejszościach narodowych, niema mowy o liczeniu się z jakimiś międzynarodowymi prądami, lub międzynarodowemi organizacjami. Mustafa Kemal Basza też nietylko odzyskał stracone przez wojnę światową terytorja tureckie, nietylko odebrał Grecji Smyrnę i Trację, nietylko przyłączył napowrót ściśle do Państwa Konstantynopol i pewne umiędzynarodowione terytorja, nietylko wypędził Francuzów z Cylycji, a Traktat Sewrski zastąpił Konferencję Lozańską, ale usunął prawie zupełnie obcych z terytorjum tureckiego, aż do wysiedlenia całej ludności greckiej z Małej Azji.

Nawet to, co się wydaje zdaleka walką przeciw tradycjom narodowym, a więc obalenie Kalifatu i zmniejszenie powagi muzułmańskiej, jest w istocie tylko wzmocnieniem dążeń nacjonalistycznych. Bo Kalifat, t. zn. zwierzchnictwo władzy tureckiej nad wszystkimi Muzułmanami świata, robił właśnie z rządu tureckiego instytucję międzynarodową, która nakazywała jemu mieszanie się do spraw obcych, a nawzajem w znacznej mierze pozwalała tym obcym na wpływanie na losy Turcji. Nawet w tak drobnych reformach, jak zakaz noszenia turbanów i fezów, było to dążenie do nacjonalistycznego odgradzania się od innych narodów muzułmańskich. Ten sam charakter miało też usamowolnienie kobiet i wprowadzenie jednożeństwa, równocześnie bowiem Mustafa Kemal Basza nie pozwolił kobietom na wpływanie na politykę i to do tego stopnia, że ożeniwszy się w styczniu 1923 r. z wychowaną zagranicą Lafite Hanum, córką smyrneńskiego kupca, w dwa lata potem rozwiódł się z nią, nie zawierając żadnego innego małżeństwa, aby położyć tamę zbytniemu mieszaniu się do polityki swej żony.

Ten sam bezwzględny nacjonalizm zaznacza się w zakresie polityki ekonomicznej Mustafy Kemala Baszy, który odgranicza się cłami od zagranicy, nie dopuszcza do obcych przedsiębiorstw w Turcji, sam i własnemi kapitałami buduje koleje i pomimo trudnego położenia finansowego dotychczas broni się wszystkiemi siłami przeciw pożyczkom zagranicznym.

To wszystko daje Mustafie Kemalowi Baszy sympatje szerokich mas tureckich, siłę i możność do dalszych reform nacjonalistycznych. Pozostaje tylko pytanie jak to długo potrwa i jaka może być przyszłość jego dyktatury? Jednem z niebezpieczeństw, grożących jego systemowi, może być zawikłanie międzynarodowe, a sam Mustafa Kemal Basza przewiduje je w postaci możliwego starcia z innym, wielkim nacjonalizmem sąsiednim, mianowicie z faszyzmem włoskim, co nawet jest powodem pielęgnowania przez niego sojuszu z bolszewicką Rosją, chociaż Kemal Basza na bolszewizm u siebie nie pozwala. Drugim niebezpieczeństwem może być zniknięcie samego dyktatora. Ale na to się nie zanosi tak prędko. Mustafa Kemal Basza liczy dopiero lat 47, jest organizmem wyjątkowo zdrowym i energicznym i, jeżeli jakieś zawikłanie międzynarodowe nie sprowadzi katastrofy, nie można się spodziewać, ażeby przez czas dłuższy, może nawet przez ćwierć wieku, coś innego w Turcji powstało w miejsce tej jego nacjonalistycznej dyktatury.

M. K.

Proroctwo Wielkiej Piramidy egipskiej

Szerszemu ogółowi nieznanym jest może fakt, że Wielka Piramida egipska spełniała nieraz i spełnia w dalszym ciągu rolę miejsca, skąd idą wyrocznie klęsk, nieszczęść i katastrof.

Oto niedawno w Londynie pod przewodnictwem lorda Gusborougha odbyło się zebranie proroków, na którem Bazyli Stewart przed wybranem audytorjum wygłosił prelekcję o przepowiedniach Wielkiej Piramidy egipskiej na czas najbliższy.

— Najbliższa wojna — oświadczył Stewart — zacznie się 28 maja 1928 roku i trwać będzie do 16 września 1936 roku. Te daty są ściśle oznaczone w taki sam sposób, jak oznaczoną została krytyczna data 14 września 1914 roku przez symbolikę Wielkiej Piramidy, która w swoim języku geometrycznym daje nam chronologję historji, chociaż nie określa wypadków.

Symbole, które przepowiedziały ostatnią wojnę, są prawie identyczne z temi, które wieszczą wojnę najbliższą.

Ponieważ termin tej przyszłej wojny oznaczony jest na czas niedaleki, bo ma nas od niej dzielić tylko 8 miesięcy, więc niezadługo będziemy się mogli przekonać, czy Wielka Piramida i mr. Stewart nie mylą się.

Miejmy jednak nadzieję, że to proroctwo — jak wiele innych proroctw — okaże sie nieścisłem. (w)

Za kulisami Hollywood

Kłopoty dyrektora terenowego

Urządzenie nowoczesnego studjo filmowego w Ameryce doszło do tak wielkiego udoskonalenia, że wszelkiego rodzaju sceny mogą być filmowane na terenie wytwórni; rzadko bardzo zespół filmujący wychodzi za wrota swego studjo.

Wszelkie akcesorja i rodzaje terenów, poczynając od przedwiecznych dzid, włóczni, pieczar z okresu przedpotopowego, a kończąc na imponujących dżunglach zapełnionych egzotycznemi drapieżcami — to wszystko „na składzie" znaleźć można.

Pomimo jednak tego bogatego wyposażenia studjo, John Lawton, dyrektor terenowy w Uniwersal City, spędza niejedną noc bezsennie na rozważaniach nad powierzonym mu wyborem terenu akcji całego szeregu filmów, których scenarjusze wymagają wszystkiego: od dzisiej pustyni począwszy, skończywszy zaś na ruchliwej dzielnicy wielkomiejskiej.

W niemałym kłopocie znalazł się dyrektor terenowy, gdy reżyser Edward Sloman zażądał odeń krajobrazu polskiego i małego miasteczka małopolskiego, które posłużyć miały do wielkiego filmu „Zdobywca serc" z Iwanem Mozżuchinem.

Lawton miał „na składzie" wiele miasteczek, ale żadne z nich, niestety, nie przypominało ściśle miasteczka małopolskiego. Rad nie rad Lawton, przy technicznej pomocy polaków, wzniósł w Uniwersal City polskie miasteczko, a polski krajobraz wyszukuje aż w... Guadalupie!

W konkluzji tego rodzaju mozolnej pracy Lawton dochodzi do wniosku, że Kalifornja jest zbyt mała, gdy chodzi o zadośćuczynienie wymogom reżysera w wyborze terenów, tembardziej, że fantazje tych ostatnich sięgają bardzo daleko i muszą być zadośćuczyniane na każde żądanie.

Realizacja filmu w Hollywood

Dowcipny fortel bandytów

W południe pewnego dnia powszedniego, gdy ruch i ożywienie pnaowały na głównej ulicy miasta filmowego Hollywood, pod gmach jednego z większych banków „Merchants Bank" zajechał samochód, wiozący sześciu panów w eleganckich frakach, i... czarnych maskach na twarzy. Dwaj policjanci, przyzwyczajeni do różnych kinematograficznych zdjęć, obojętnie przyglądali się temu, jak mechanik, siedzący obok szofera, wysiadł z auta i przystąpił do ustawienia aparatów do zdjęć filmowych.

Gdy aparat i karabin maszynowy zostały zmontowane, sześciu panów w maskach, z rewolwerami w rękach, filmowani przez operatora, powoli poczęli wchodzić do banku.

Dalszy ciąg filmu wewnątrz banku wyglądał nieco inaczej. Panowie we frakach wpadli na salę z okrzykiem: „ręce do góry" i, teroryzując urzędników i klientelę, zrabowali gotówkę z kas, poczem zapędzili wszystkich obecnych na sali do skarbca, zatrzasnęli opancerzone drzwi i spokojnie wyszli z banku.

Operator zwinął swój aparat, złożył karabin maszynowy, panowie we frakach wsiedli do samochodu, policjant grzecznie wskazał im pałeczką kierunek i — bandyci czmychnęli wraz z gotówką.

Zajście z przemytnikami

Na granicy litewsko-łotewskiej zdarzyło się w nocy z 4 na 5 listopada dramatyczne zajście z przemytnikami, które według dotychczasowych obliczeń spowodowało 13 ofiar śmierci:

Niedawno Litwa zakupiła b. niemiecki wyławiacz min i uzbroiła go, jako dotychczas jedyny wojenny statek pod nazwą Prezydent Smetona, aby tem skuteczniej zwalczać silnie rozwinięte przemytnictwo spirytusowe. Gdy w czwartek statek poszukiwał znowu przemytników, napotkał na znaną już władzom od dłuższego czasu przemytniczą łódź wyścigową, którą posługiwali się zazwyczaj przemytnicy na wybrzeżu litewskiem. Statek wojenny ścigał łódź przemytniczą przez kilka godzin. Tymczasem i łotewska straż nadbrzeżna zawiadomiona o tym wypadku próbowała przyjść z pomocą statkowi litewskiemu. Ponieważ jednak panował silny wiatr, małe statki łotewskie nie mogły nadążyć. Lecz całe wybrzeże obsadzono strażami.

W piątek o godzinie 4-ej rano usiłowała łódź przemytnicza przybić do lądu, uciekła jednak, gdy usłyszała nawoływania łotewskiej straży. Wtedy udało się statkowi Prezydent Smetona zatrzymać łódź, ponieważ motory łodzi przemytniczej zawiodły. Na pokładzie znajdowała się załoga, złożona z 7-miu ludzi i ładunek spirytusu z 80-ciu hl. Litewski porucznik z sześcioma marynarzami objął straż nad łodzią, którą statek miał zaholować do Kłajpedy. Po pewnym jednak czasie zerwała się lina. Tymczasem naprawiono motory i jakiś czas łódź płynęła za statkiem, pozostawiając jednak coraz bardziej w tyle. Wreszcie zniknęła we mgle i ciemności z przed oczu Litwinów. Statek litewski szukał jej daremnie przez całą noc, lecz bezskutecznie.

Okazało się, że łódź przemysłowa rzucona została na ławę piasku. Kapitan Hochmann popłynął do lądu, aby sprowadzić pomoc, lecz został natychmiast aresztowany przez łotewską straż nadbrzeżną. Łodzi już więcej nie zobaczono, tak że można przypuszczać z całą pewnościa, że została rozbita przez burzę. Sześciu przemytników i siedmiu litewskich żołnierzy znalazło prawdopodobnie śmierć w falach. Na wybrzeżu łotewskim wyłowiono tymczasem 660 dziesięciolitrowych beczek ze spirytusem.

Chłopak czy dziewczynka?

Celem absolutnie pewnego stwierdzenia, że przy urodzeniu się dziecka w królewskiej rodzinie w Brukseli także rzeczywiście rozchodzi się o noworodka danej płci, najwyższi dostojnicy państwowi obowiązani są przy pomocy „wizji lokalnej" osobiście przekonać się, czy urodził się chłopak, czy dziewczynka.

We Francji, gdzie niema królów, istnieje jednak dla wszystkich stanów podobny przepis prawny.

Oto lekarz obowiązany jest przyjść celem skonstatowania płci, aby ewentualnie nowonarodzony obywatel przez fałszywe zeznanie nie mógł uchylić się w przyszłości od — służby wojskowej.

Gdy mnie tam urodziło się pierwsze dziecko, zjawił się również uczeń Eskulapa, obejrzał je i skłoniwszy się grzecznie (każdy Francuz jest grzeczny!), oświadczył mi uspokajającym tonem: „c'est une fille" (to córeczka). W odpowiedzi na to mogłem mu również tylko powiedzieć, że wiadomość jego wcale mnie nie zaskoczyła...

Różne wiadomości

BOHATERSKI CZYN ZAKONNICY. W zakładzie sierot w Bernardsville pod Londynem wybuchł w nocy pożar. Pierwsza spostrzegła pożar zakonnica Marja Gabrjela, która z narażeniem życia poczęła wynosić dzieci na podwórze. Dzięki bohaterstwu zakonnicy uratowano 68 dzieci.

POLA NEGRI — CÓRKĄ AMERYKAŃSIEGO PUŁKU. Pola Negri otrzymała od kapitana armji amerykańskiej Pearsona, stacjonowanego obecnie w Chinach, wiadomość, że żołnierze 15-go pułku piechoty są jej entuzjastycznymi wielbicielami, czego dowodem przyjęcie jej imienia za godło pułku. Kapitan prosi gwiazdę polską o fotografję, która umieszczoną zostanie w klubie pułku.

ROMAIN ROLLAND NIE CHCE JECHAĆ DO MOSKWY. Znakomity pisarz Romain Rolland otrzymał zaproszenie od rządu sowieckiego do przybycia do Moskwy na uroczystości jubileuszowe. Autor „Jana Krzysztofa" odpowiedział na zaproszenie odmownie, tłumacząc się złym stanem zdrowia.

NIEUDAŁY ZAMACH NA KOLEJKĘ PODWARSZAWSKĄ. Wczoraj rano nieznani sprawcy rzucili pod pociąg pasażerski kolejki Jabłonna - Karczew przydrożny słup reklamowy. Jedynie dzięki przytomności maszynisty, który pociąg na czas zatrzymał, uniknięto wypadku.

UŁASKAWIENIE 19-LETNIEGO PRZESTĘPCY. Sąd doraźny w Łucku skazał 19-letniego Wasila Pugacza, oskarżonego o zamordowanie posterunkowego policji na karę śmierci przez rozstrzelanie. Pan Prezydent Rzeczypospolitej skazanego ułaskawił, zastępując karę śmierci dożywotniem więzieniem.

NA ŚMIERĆ ZASYPANI ZIEMIĄ. Podczas przeprowadzania robót ziemnych w powiecie olkuskim osunęła się ziemia, zasypując trzech robotników. Dwaj z nich ponieśli śmierć na miejscu przez uduszenie, trzeci zaś uległ złamaniu nogi.

TRAGICZNY WYPADEK NA WYŚCIGACH. W Bydgoszczy w czasie tradycyjnego wyścigu jesiennego 17-go pułku ułanów, stacjonowanego w Lesznie, zdarzył się tragiczny wypadek. Podczas jednego z biegów biorący w nim udział lekarz kapitan 17-go pułku ułanów spadł z konia tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia czaszki. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Niesamowite opowiadania o Rumunji

Rząd izolował Rumunję od zagranicy. Kult dla Karola wśród ludności wiejskiej. Dziwaczne opowiadania węgierskie. Komuniści agitują za księciem. List Brianda do Bratianu.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Wiedeń, w listopadzie.

Rząd rumuński postanowił izolować kraj i nie dopuszczać żadnych pism ani wiadomości z zagranicy. Świadczy to o zdenerwowaniu rządu, który usiłuje tłumaczyć się, że czyni to ze względu na dobro kraju, ponieważ wiadomości zagraniczne rozsiewają mylne informacje. Jeżeli jednak tak jest, to zawinił przedewszystkiem sam rząd rumuński, który nie udziela zagranicy właściwych informacyj, dotyczących stosunków w Rumunji. Zagranica wie, że naród rumuński stacza partyjną walkę za- i przeciw monarchji. Przewidzieć to można było zaraz po śmierci króla Ferdynanda, gdy na tronie rumuńskim zasiadł sześcioletni wnuk jego, Michał. Książę Karol nie ukrywał bowiem swoich tajnych zamiarów i jasno je stawiał wobec korespondentów zagranicznych. Zrzeczenie się tronu złożył na ręce ojca, lecz po śmierci tegoż został wolny i, mając ręce rozwiązane, dzisiaj nie przyznaje żadnych zobowiązań w tej mierze. Krótko mówiąc, ks. Karol upomniał się o tron rumuński, lecz przeszkadza temu Bratianu, podejmując walkę do ostatecznego. Z zaczerpniętych ostatnio wiadomości od ks. Karola nie ma on zamiaru przeprowadzać rewizji aktu z 1 stycznia 1926 r., gdyż myślą jego jest zasiąść na tronie rumuńsk. jako król obieralny. Chce on iść śladem Napoleona III i pragnie, aby naród wybrał go sam, bez przymusu.

Krok księcia spodobał się nacjonalistycznej partji chłopskiej i zwolennikom Averesca, którzy, będąc skompromitowani nieudolną władzą, pragną dzisiaj naprawić swoją reputację przy pomocy ks. Karola. Idąc za tą myślą wytyczną, młody przedstawiciel tej partji, Manoilescu, zgodził się być emisarjuszem Karola i przywiózł odręczne listy jego do przywódców partji. Aresztowano go i osadzono w więzieniu. Uczyniono zaś to celem dowiedzenia partji chłopskiej przez rozprawę sądową, że pracowała ona na szkodę konstytucji i obecnego ustroju w Rumunji.

Przywódcy innych partyj rumuńskich również nie ukrywają sympatji dla Karola. Nie biorą oni jednak czynnego udziału w zmowach księcia, gdyż nie potrzebowali ratować swojej reputacji. Bratianu starał się wejść z nimi w porozumienie, lecz wszelkie konferencje w tej sprawie nie dały pożądanego wyniku.

Liberali rumuńscy wyższość swoją na[d] opozycją zawdzięczają armji, a zwłaszcza oficerstwu. Jest to element zupełnie pasywny, przyzwyczajony do ślepego posłuszeństwa władzy. Obecnie oficerstwo słucha liberałów i walczy w ich imieniu, lecz na wypadek nowej władzy słuchać ją będą z takąż wiernością.

Wśród ludności rumuńskiej wprowadza się specjalny kult dla Karola przy pomocy książek, piosenek i wierszy, oraz najfantastyczniejszych opowiadań o dobrodziejstwach, jakie spadną na Rumunję, gdy książę zasiądzie na tronie. Węgrzy transylwańscy naprzykład mają zapewniać Rumunów, że z chwilą powrotu Karola na tron, zniknie nieporozumienie rumuńsko - węgierskie. Pocichutku opowiada się, że Karol prawdopodobnie będzie obrany również królem węgierskim i nastąpi zbratanie dwuch narodów.

Najkomiczniejsze opowiadania agitacyjne za Karolem wygłaszają komuniści rumuńscy. Dowodzą oni, jakoby Karol był prawdziwym demokratą, który po wstąpieniu na tron rozpędzi burżujów rumuńskich i pozwoli na zorganizowanie władzy sowieckiej w kraju. Aby być w zgodzie z Rosją, nie będzie stawiał przeszkód powrotu Besarabji do Rosji.

Największym błędem Bratianu było ogłoszenie listów Karola, które wiózł Manoilescu z Paryża. Przez publikację tę ułatwili on robotę opozycji.

Stosunki wewnętrzne rumuńskie interesują przedewszystkiem Francję. Kilka dni temu Bratianu otrzymał list drogą dyplomatyczną od Brianda, który w imieniu swojem i Poincaré'go zwraca uwagę rządowi rumuńskiemu, że Rumunja jest państwem, mającem duże znaczenie w podtrzymaniu spokoju europejskiego i wobec tego wszelkie wstrząsy wewnętrzne są niepożądane... List ten podziałał w Bukareszcie ochładzająco na członkach rządu i Bratianu odpisał list do Brianda. Treść tego listu nie jest narazie znaną. Faktem jednak jest, że mocarstwa zainteresowane są w wewnętrznych sprawach Rumu[n]ji. Z zamieszania rumuńskiego skorzystać bowiem gotowe są Węgry i Rosja bolszewicka.

S. K.

Uroczystości w Moskwie

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

RYGA, w listopadzie.

Manifestacja przewrotu bolszewickiego w Rosji rozpoczęła się wielkim zjazdem komunistycznym w Moskwie, na który przybyli wszyscy przedstawiciele rządu sowieckiego, oraz delegacyj zagranicznych.

W imieniu Centralnego Komitetu Komunistycznego wystąpił z wielką mową Bucharin, a w imieniu wszystkich delegacyj zagranicznych — Babusse. Pierwsze to zebranie miało miejsce w wielkim moskiewskim teatrze, przystrojonym odświętnie na ten dzień.

Moskiewski korespondent „Vissische Zeitung" donosi, że zjazd komunistyczny w Moskwie z racji 10-letniego jubileuszu władzy sowieckiej postanowił znieść wszelkie ograniczenia wstępu do partji komunistycznej. Czyni się to z myślą dopuszczenia do partji grup czysto robotnicznych, którebyy zastąpiły lukę inteligencji. Przedewszystkiem ułatwienia otrzymają ci kandydaci, którzy jako robotnicy pracują w zakładach fabrycznych, pozostających pod kontrolą Sowietów.

Wylewy i cholera w Indjach

KALKUTA, 10.11 (Tel. wł. Hasła Łódzk.). Katastrofa powodzi w Indjach pociągnęła do tychczas za sobą przeszło 200 ofiar ludzkich. W miejscowościach dotkniętych powodzią panuje cholera. Woda zniszczyła liczne zabudowania państwowe i publiczne, kościoły, szpitale, szkoły i urzędy. Komunikacja między Madrasem a Kalkutą została przerwana.

ELEN.

„ISKRY BOLSZEWICKIE"

I znowu w Rosji sowieckiej czerezwyczajka ma pełne ręce roboty; zanudziłaby się bowiem ta „szanowna" instytucja, gdyby władze „prawowite" nie dostarczyły jej nowej emocji i ulubionego zatrudnienia oprawców. Aby więc nie dopuścić do tak smutnej katastrofy i, aby „życie" czerezwyczajki podtrzymać, Sowiety rzucają coraz to nowe ofiary na żer krwawych bestyj. Ponieważ ofiar z pośród burżuazji brak, a białogwardziści niezbyt liczni i potrafią mylić ślady agentom GPU, przeto podarowano czerezwyczajce zwolenników opozycji. Aby jednak nie zarzucano „czerwonym władcom" znęcanie się nad swoimi, postanowiono najpierw usunąć ich z partji, a później rozprawić się według zwyczaju, przyjętego w Rosji od 10-u już lat. Tak też postąpiono z wielu z pośród opozycji, lecz liczba ich trzymana jest w tajemnicy, jak zresztą wszystkie poczynania władzy sowieckiej, a zwłaszcza więziennych. Pomimo to dowiedziano się o wtrąceniu do piwnic byłych komunistów Heczajewa, Stuckgolda, Wasiljewa, Schmidta i Fiszerewa. Są to członkowie wywrotowej partji, którzy od niedawna przyłączyli się do opozycji Trockiego, a którzy nie odgrywali ważniejszej roli i przez to samo brak ich nie będzie prędko spostrzeżony. Czyli innemi słowy, Stalincy zabierają się przedewszystkiem do usunięcia mniej znaczących członków partji.

W Moskwie zaczynają o tem mówić coraz głośniej i ostatnio stawiane jest pytanie, czy „carowie" dzisiejszej Rosji ośmielą się na aresztowanie Trockiego i Zinowjewa, gdyż wykluczenie ich z partji zostało już dawno postanowione.

* * *

Gdy w Polsce mówiono o okrócieństwach sowieckich w Rosji, w niektórych wypadkach dyktatorskich, krwawszych aniżeli rządy carskie, agitatorzy i rozmaici zwolennicy bolszewizmu u nas zaprzeczali temu. Stawiali nawet dowody przeciwne, twierdząc, że mówi się u nas o krwawych orgjach sowieckich w celu zastraszenia naszego robotnika. Tymczasem doczekaliśmy się chwili, że dawniejsi zwolennicy i przywódcy rewolucji komunistycznej, którzy narówni z innymi maczali palce w zbrodniach, dokonanych przez cały szerek 10-u lat, dzisiaj nie lepiej się odzywają o „prawowitym" rządzie sowieckiej Rosji; dzisiaj ten sam Zinowjew, który akceptował najwyuzdańsze orgje czerni bolszewickiej, narzeka i oskarża stalińców o bezwzględny i ordynarny teror w stosunku do opozycji. Broniąc się, stawia za przykład Niemcy, które pomimo ustroju kapitalistycznego, więcej mają wyrozumienia i tolerancji dla komunistów tego pokroju. A więc dawniejszemu wilkowi komunizmu dokuczać zaczynają metody, wypowiane od tylu lat przez niego samego. Chciałby on teraz zmienić taktykę, uprzywilejowaną przez komunizm i domaga się względów specjalnych, których dawniej odmawiał mordowanej inteligencji rosyjskiej. Głos jego niema jednak znaczenia i obecnych przywódców rządzących i bezceremonialny Bucharin z cynizmem godnym byłego towarzysza, zazdowie, odpowiada, wskazując na Niemcy: „Jeżeli wam źle, jedźcie do Hindenburga, my was zatrzymywać nie będziemy, ani przeszkadzać w rejteradzie".

Wie jednak Zinowjew, co to znaczy i czem się skończyć może. Tam przecież na wylot metody bolszewickie i wie, że przy ucieczce można dostać kulę w plecy, jak to czyniono z inteligencją carską.

Ano, niech się tłuką i mordują, wydając sądy sami na siebie, a może wówczas rzesze robotnicze, przejrzą wreszcie, jakich zbawców mogą mieć w komunizmie.

* * *

Władze sowieckie nie zawsze cieszyć się mogą i poszczycić lojalnością ludu wiejskiego. Lud ten przejrzał machinacje komunistyczne i wie, co o nich sądzić i czego spodziewać się może od obecnych władców sowieckich. Toteż nie zawsze poddaje się rozkazom i czasami ucieka się do buntu, by zadokumentować swoje stanowisko. Są to jednak sporadyczne wypadki i jeno głuchem echem rozlegają się po wielkim obszarze.

Swego czasu wieśniacy ukraińscy ze wsi Demidowo, położonej w pobliżu Kijowa, znieśli doszczętu oddział czerezwyczajki, bijąc członków kijami, widłami i co wpadło pod rękę. Oddział ten przybył do wsi, by wyrzucić z majątku prawego właściciela niejakiego Wolka. Został on bowiem wywłaszczony ogólnem prawem komunizmu i ponieważ stawił opór, sowiety postanowiły użyć siły.

Czerezwyczajka nie dała za wygrane i ściągnąwszy wojsko z okolicy, zajęła wieś, bijąc i tłukąc bezlitośnie tych wszystkich, którzy ośmielili się targnąć na „prawowitą" władzę. Skatowanego Wolka, skrępowano i odwieziono do więzienia. Czekał on długo na wyrok, aż oto w tych dniach osądzono go na 5 lat więzienia i zwolnienie z granic. Nie darowano również i wieśniakom. Najwybitniejszych z nich „buntowszczyków" Kisiela i Mininenkę skazano na rok więzienia.

* * *

Dziwne wersje i opowiadania krążą obecnie wśród sterroryzowanej ludności miast, a dotyczą one niesamowitych prowokacyj w armji.

Rzecz miała się następująco: Gdy opozycja bolszewicka zapragnęła władzy, z doświadczenia wiedząc, że ująć władzę najłatwiej przy pomocy armji, rozpoczęła odpowiednią agitację wśród żołnierzy. Jako wprawni konspiratorzy, znający psychologję żołnierza carskiego, obecnego i w tej chwili nie wyzwolonego w niektórych formacjach z rządów bolszewickich, na agitatorów postanowili wysłać byłych oficerów armji carskiej obie[cu]jąc im w swoim zwyczajem — „gruszki n[a] wierzbie".

Wśród zapaleńców znaleźli się jeden pu[ł]kownik Kołczaka i dwaj oficerowie Wrang[la] — Szczerbakow i Stepanow.

Tymczasem, jakby grom z jasnego nieb[a] rozeszła się wieść, że oficerowie ci to pr[o]wokatorzy, nadesłani przez GPU. Sensac[ję] tej dostarczyli trzej inni oficerowie byłe[j] armji Kołczakowskiej — Kostrow, Niewiko[w] i Bolszakow.

Można więc sobie wyobrazić, jaka zapa[no]wała dezorjentacja nietylko wśród armj[i] ale nawet wśród ludności miejskiej. Przypo[m]ina to ostatnie czasy rządów carskich, kie[dy] to rozmaici emisarjusze kręcili się wśró[d] wojska na froncie, a nawet w przybyczn[ej] gwardji cesarskiej.

My ze swej strony dodamy: czy to st[a]lincy, czy zwolennicy Trockiego agitac[ję] wśród wojska przeprowadzają — mniejsz[a] o to. Najważniejszem jest to, że jedni i dr[u]dzy uciekają się do byłych oficerów carskic[h] a nie do komisarzy komunistycznych, któr[zy] odegrali swego czasu główną rolę wśró[d] wojska. Otóż dzieje się to dla tego, [że] urok komisarza z wielką gwiazdą czerwo[ną] przestał działać na żołnierzy. Przypomina[ją] oni sobie dawniejsze czasy, jak również inni komuniści z pośród gromady główny[ch] dyktatorów i radziby po niewczasie przywr[ó]cić dawniejszy ład i porządek. Nic też dziw[]nego, że przy takim nastroju były ofic[erowie] carscy ma większe znaczenie i posłuch.

Co z tego będzie i jak się warunki ułoż[ą] na przyszłość trudno narazie orzec. Jedyn[ie] jako obserwatorzy, którzy pilnie i skrzętn[ie] notują najdrobniejsze przejawy życia w k[o]munistycznej Rosji, możemy wskazać identyczne podobieństwo wypadków prz[ed] wybuchem rewolucji w tejże Rosji, z czasa[mi] carskich. Ruch może, że coś w tym rodza[ju] zanosi się dzisiaj w Rosji, ale bolszewicki[ej].

———o———

KRONIKA

Piątek, 11 listopada, Marcina B. W.
Sobota, 12 listopada Marcina P. M.

TEATRY.

Teatr Miejski — „Dziady".
Teatr Popularny — Gri-Gri.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa Prac Włastimila Hofmana.

KINA:

Miejski Kinematograf Oświatowy — Monte Santo.
Apollo — Więźniowie burzy
Casino — Symfonja zmysłów.
Czary — Więźniowie gór.
Corso — Korsarz puszczy.
„Imperjal" — Demon doliny śmierci.
„Luna" — Teatr art.-lit. „Gong".
Nowości — Orgje Monte Carlo.
Odeon — Venus z Wenecji.
Resursa — Quo Vadis.
Splendid — Bestja morska.
Kino Spółdzielni Państwowej — Królewicz fijołków.
Grand-Kino—Strąciły go w przepaść kobiety.
Savoy — Od godz. 11 wieczór występy artystyczne.

Polonia Restituta

zabłyśnie na piersiach

p. woj. Jaszczołta, dr. Alfreda Biedermana i inż. Karola Bajera

W dniu dzisiejszym odbędzie się dekoracja orderem „Polonja Restituta" p. wojewody łódzkiego Władysława Jaszczołta, p. dr. Alfreda Biedermana, wiceprezesa Związku Przemysłu Włókienniczego Państwa Polskiego i p. inż. Karola Bajera, naczelnika wydz. przem.-handl. wojew. łódzk.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dnia 11-go listopada dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Zebrania kontrolne rezerwistów

Biuro Wojskowo-Policyjne Magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, iż w sobotę, dnia 12-go listopada r. b., winni stawić się do zebrań kontrolnych następujący szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią (kat. A, C i C jeden) roczników 1901 i 1899:

Z przynależnych do P. K. U. Łódź-Miasto I (Komisarjaty Policji Państw. II, III, V, VIII, IX i XI): rocznik 1899 o nazwiskach na litery Sz., T i U—w lokalu przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 62 (Koszary 31 p. p.); rocz. 1901 o nazwisk. na lit. Kr. do Kz, L i Ł w lokalu przy ulicy Leszno Nr. 7/9 (Koszary 28 p. Strz. Kan.).

Z przynależnych do P. K. U. Łódź - Miasto II— rocznik 1899, zamieszkali na terenie Komisarjatu 13 o nazwiskach na litery R do Z oraz Komisarjatu 14 o nazwiskach na litery A do F. — w lokalu przy ulicy Konstantynowskiej 81 (koszary 4 Baonu Sanitarnego) rocznik 1901 zamieszkali na terenie Komisarjatu 7 o nazwiskach na litery G do P — w lokalu przy ulicy Leszno 7-9 (koszary 28 p. p.)

Zebrania kontrolne zaczynają się o godzinie 9-ej rano.

Rezerwiści winni się stawić punktualnie z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innemi posiadanemi dokumentami wojskowemi



Człowiek, który chce być za wszelką cenę kominiarzem

Pod rozwagę kompetentnych władz. Co to jest „Pierwsze Przedsiębiorstwo Robót Kominiarskich na Rzeczpospolitą Polską"? Zdumienie w Katowicach. Zdemaskowanie samozwańców.

Jak bardzo potrzebna była ustawa, regulująca wogóle wszystkie prawne stosunki rzemiosła w b. zaborze rosyjskim i powołującą do życia Izby rzemieślnicze, któreby wykonywały tak bardzo potrzebny nadzór nad rzemiosłem świadczy następujący fakt.

Kominiarstwo łódzkie z powodu braku odpowiednio wyrobionych jednostek dostało się, niestety, pod wpływ osobnika, mającego tyle wspólnego z rzemiosłem kominiarskiem, co nieprzymierzając niżej podpisany z... powstaniem nowej gwiazdy w mgławicy Andromedy.

Pozyskawszy dla swoich celów kilku z pośród mistrzów kominiarskich, ślepo jemu wierzących i na jego pasku idących, doprowadził do formalnego rozłamu wśród ogółu kominiarskiej braci. Celem ujęcia wszelkich spraw kominiarstwa w swoje ręce, co natural nie wróżyło mu niezmierne dochody, założył „Stowarzyszenie' kominiarzy, które jakie takie zawarło umowy z wojskowością co do czyszczenia kominów w objektach wojskowych. O tej umowie, która okazała się wielce niekorzystną dla skarbu państwa, wiadomo nietylko ogółowi kominiarzy, ale i szerszej publiczności, albowiem sprawa ta kilkakrotnie omawiana była na łamach pism tutejszych.

Wskutek protestu zdrowo myślącej części kominiarzy, władze raczyły nareszcie wejrzyć w stosunki panujące w „Stowarzyszeniu" kominiarzy i nakazały jego likwidację...

P. Wierzbicki — o nim tu mowa — skoro ujrzał, że mu się tu noga powinęła, zabrał się do nowej roboty, aby zaszkodzić ogółowi kominiarzy i całej sprawie kominiarskiej. Oto we wrześniu rozesłał po całej Rzeczypospolitej zawiadomienie, następującej treści:

Łódź, data stempla pocztowego.

P. P.

Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować W. P., iż na mocy aktu organizacyjnego, zeznanego przed notarjuszem w Łodzi W. Jeżewskim w dniu 9 września 1927 roku, ukonstytuowała się spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Łodzi, przy ulicy Zgierskiej Nr. 115 pod nazwą:

„PIERWSZE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KOMINIARSKICH NA RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ",

która została zarejestrowana w Sądzie Okręgowym w Łodzi dnia 23.9. r. b.

Celem spółki jest prowadzenie robót kominiarskich „wycier kominów" na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, pod kierownictwem fachowych dyplomowanych majstrów kominiarskich, posiadających wieloletnią praktykę w zawodzie kominiarskim.

Zarząd przedsiębiorstwa stanowią pp. **Lucjan Wierzbicki, Kazimierz Janecki i Franciszek Pisańczuk.**

Podpisywanie korespondencji, żyrowanie weksli oraz odbiór wszelkich należności uskutecznia w imieniu spółki jeden z Członków Zarządu, zaś weksle, czeki, umowy, kontrakty oraz akty hipoteczne i notarjalne podpisuje dwuch Członków Zarządu.

Prosimy o zwrócenie uwagi na drugostronnie zamieszczone podpisy.

Mając długoletnie i wszechstronne doświadczenie we wszystkich gałęziach z dziedziny kominiarstwa i rozporządzając doskonale wyszkolonym personelem fachowców, mamy możność zaofiarowania W. P. znacznych udogodnień, jako też troskliwą obsługę kominów, z zastosowaniem się do wszelkich przepisów ogniowo-policyjnych wydanych przez Władze Administracyjne i Komunalne, oraz rozporządzeń o prawie przemysłowem, ogłoszonem w Dz. Ust. Rz, Polskiej Nr. 53 z 15.VI 1927 r.

Polecamy się zatem łaskawym względem W. P. i kreślimy się do usług gotowi

z poważaniem

**„Pierwsze Przesiębiorstwo Robót Kominiarskich na Rzeczpospolitą Polską"
Sp. z ogr. odpow.**

Jakie zdumienie wywołało to pismo pp. Wierzbickich et comp., poznać można z listu związku cechów kominiarskich na województwo pomorskie, poznańskie i śląskie, który poniżej in extenso podajemy:

* * *

Nikiszowiec, dnia 29 października 1927 r.

ZWIĄZEK CECHÓW KOMINIARSKICH NA WOJEWÓDZTWO POMORSKIE, POZNAŃSKIE i ŚLĄSKIE
L. 128/27

Do
STOWARZYSZENIA MISTRZÓW KOMINIARSKICH NA WOJ. ŁÓDZKIE
w Łodzi, ul. Gdańska 29.

Przed kilku dniami otrzymaliśmy z Łodzi zawiadomienie o utworzeniu tam firmy pod nazwą: „Pierwsze Przedsiębiorstwo Robót Kominiarskich Rzeczypospolitej Polskiej". Przypuszczamy, że i WPanowie otrzymali podobne zawiadomienie. — Zarząd przedsiębiorstwa stanowią panowie: Lucjan Wierzbicki, Kazimierz Janecki i Franciszek Pisańczuk. Celem spółki jest prowadzenie wszelkich robót kominiarskich na terenie Rzeczyospolitej Polskiej pod kierownictwem f a c h o w y c h dyplomowanych majstrów kominiarskich i t. d.

Niestety, nie znamy tych trzech wspomnianych powyżej panów, pozwalamy sobe jednak wątpić w ich fachowość. Dla każdego „fachowca jest rzeczą jasną, że rozwój zawodu kominiarskiego jest nierozerwalnie połączony z obwodami czyli rejonami, ponieważ czynność fachowca nie kończy się na czyszczeniu kominów. „Fachowiec" inaczej rozumie swój zawód: tylko rejony dokładnie ograniczone dają mistrzowi kominiarskiemu możność dokładnej kontroli palenisk i kominów i stwierdzenia istniejących lub tworzących się braków przy nich.

Oszczędzamy sobie trudu szerszego omówienia górnolotnie brzmiącego zawiadomienia. Mamy jednak nadzieję i prosimy kolegów, prawdziwych „fachowców", aby odpowiednio zareagowali na takie spółki i ich właścicieli.

W zakończeniu pozwalamy sobie rzucić pytanie, kto z tych panów wspólników tego „pierwszego" przedsiębiorstwa poniesie odpowiedzialność w razie pożaru, powstałego wskutek niesumiennego czyszczenia kominów.

Z poważaniem:
Za zarząd:
B. WONS
przewodniczący.

Odkładając szczegółowsze omówienie tego listu do dalszych artykułów, zwracamy nań uwagę władz przełożonych, które wobec imprezy pana Wierzbickiego zająć powinny zdecydowane stanowisko. Tak samo też i cech kominiarzy musi tu użyć wszelkich dróg legalnych, aby ukrócić samowolę „samozwańców" kominiarskich i położyć kres dalszemu szkodzeniu interesom zawodu kominiarskiego.

Ale o tem w następnym artykule.

—rski.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI

Jutrzejsza, sobotnia premjera 3-aktowej komedji nieznanego łódzkiej publiczności włoskiego autora Joachima Forzana — Dar Poranka. (H dcno del mattino) będzie pogodnem, wesołem intermeszem repertuarowem, niezbędnem dla zyskania na czasie do przygotowania dwuch monumentalnych dzieł repertuaru wielkiego, jak: arcydzieło ibsenowskie — Peer Gynt i Stanisława Wyspiańskiego — Wyzwolenie.

Główną rolę kobiecą gra popularna już w Łodzi Karolina Lubieńska oraz Władysław Ziembiński, występujący po raz pierwszy w sezonie w nowej roli.

Sztuka będzie powtórzona w niedzielę wieczór.

Dziś, piątek, uroczyste przedstawienie Dziadów. Początek o godz. 8 wieczorem. Wszystkie bilety sprzedane. Najbliższe przedstawienie arcydzieła mickiewiczowskiego w niedzielę o godz. 3 i pół po południu. Bilety od 10 r. przez cały dzień w Cukierni Gostomskiego.

„KREDOWE KOŁO"

Najbliższy raz grane będzie we wtorek nadchodzący. Bilety od dziś.

DALCROZE W ŁODZI.

Słynny reformator rytmiki tanecznej Jacques Dalcroze przybywa wraz ze swym zespołem do Łodzi w sobotę dnia 19 b. m. i daje jedyny recital taneczny w Teatrze Miejskim o godz. 4 po poł.

Pokaz urządzony jest przez Warszawski Komitet przyjęcia pod protektoratem P. Marszałkowej Piłsudskiej i Posła szwajcarskiego. Bilety już do nabycia w kasie zamawiań Teatru Miejskiegv.

TEATR KAMERALNY.

Począwszy od dziś przedstawienia w Teatrze Kameralnym — w odpowiedzi na liczne życzenia — rozpoczynać się będą o godz 8 minut 45.

Kasa czynna na miejscu (ul. Traugutta 1, wejście od ulicy) od godz. 7,30, winda od godz. 8-ej. Na górze dla wygody oczekującej na rozpoczęcie widowiska publiczności urządzony jest hol cukierniczy Cukierni Grand Hotelu.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

GRI-GRI.

W sobotę o godz. 8,20 wieczorem premjera znakomitej operetki w 3-ch aktach „Gri - Gri" granej zawsze z olbrzymiem powodzeniem na wszystkich scenach.

Znacznie zwiększone chóry i nowo zaangażowana para baletowa będą dopełnieniem ciekawie zapowiadającej się całości. Nowe dekoracje i kostjumy egzotyczne pomysłu art. mal. W. Majkonika. Sprzedaż biletów w obu kasach teatru przy ul. Ogrodowej i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich na Placu Kościelnym Nr. 4

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

W sobotę o godzinie 4 po poł. i niedzielę o godzinie 12 w południe w Teatrze Popularnym baśń sceniczna ze śpiewami i tańcami p. t. Królewna Kasia. Ceny miejsc od 1 zł. do 40 gr.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA
Piotrkowska 295.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę w sali Geyera Piotrkowska 295 odegrany będzie ciekawy na tle emigracji rosyjskiej osnuty dramat w 4-ch aktach p. t. Szał Miłości w premjerowej obsadzie ról.

TEATR LITERACKO - ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś w dalszym ciągu szlagerowa rewja aktualna p. t. „Oleś ma głos"... pióra Nela, Lela, Szerszenia, Wima i A. Własta. Doskonała ta rewja zapełnia codziennie widownię do ostatniego miejsca. Specjalnem powodzeniem cieszą się sketsche „Feluś Amper" z pp. Jaśkówną, Skoniecznym i Sielańskim, „Pacyfista" z uroczą p. Popielewską, „Hinduska" z pełną temperamentu p. Talarico, recytacje p. Bukojemskiej oraz doskonały numer „Dziecko ulicy" w wykonaniu Bolcia Kamińskiego. Numery taneczne ułożone przez baletmistrza Wojnara są stale bisowane. P. Laskowski jako Oleś K. stale bisuje doskonałą piosenkę tytułową. Rewja ma zapewnione powodzenie na długi czas.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7,45 i 10 wieczorem.

Ruch towarzystw

POLSKI KLUB ARTYSTYCZNY.

Dnia 14 listopada o godz. 16.30 w pierwszym terminie, a o godz. 17,15 w drugim odbędzie się w lokalu Miejskiej Galerji Sztuki walne zebranie Polskiego Klubu Artystycznego. Na porządku dziennym znajduje się: wybór przewodniczącego, program działalności na r. b., wybór zarządu i wolne wnioski.

„BAL JESIENNY".

Przy Stow. Pol. Kupców i Przem. Chrześć. w Łodzi powstał Komitet dochodów niestałych, który przystąpił do zorganizowania życia towarzyskiego pomiędzy stowarzyszonemi i sympatykami. — Pierwsza zabawa taneczna rozpocznie się t. zw. balem jesiennym w nadchodzącą sobotę, dnia 12 b. m. w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Piotrkowskiej 113. Bal ten w sferach handlowych wzbudził szersze zainteresowanie, wiele osób zgłasza się osobiście do sekretarjatu po zaproszenia dla swych znajomych i rodziny. Komitet ma również zamiar wznowić lekcje tańców nowoczesnych i dawnych staropolskich, jest również projekt zorganizowania chóru śpiewaczego.

Z KURSÓW ZAWODOWYCH A. KOPYDŁOWSKIEJ

Celem uprzystępnienia nauki niezamożnym uczenicom d. 15 b. m. rozpocznie się kurs kroju, szycia, bieliźniarstwa i robót ręcznych, przystosowany do użytku domowego. Opłata 10 zjł. miesięcznie.

Zapisy w kancelarji kursów — Piotrkowska 154.

Z DNIA

Ś. P. STANISŁAW KUZITOWICZ. — Cech Stolarzy w Łodzi uprasza wszystkich swoich członków o wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. Stanisława Kuzitowicza, który odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Zgierskiej 24.

ZJAZD AJENTÓW HANDLOWYCH. W dniu jutrzejszym rozpoczynają się obrady ogólno-krajowego zjazdu ajentów przedstawicieli zagranicznych firm. Na zjazd ten przybędą delegaci: Warszawy, Krakowa, Poznania i t. d. Głównym przedmiotem obrad będzie szereg aktualnych spraw zawodowych, w pierwszym zaś rzędzie — konieczność uregulowania przewlekającej się od dłuższego czasu sprawy składów konsygnacyjnych.

ŻAŁOBNA UROCZYSTOŚĆ POLICJI. Wczoraj przed południem w Katedrze odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze poległych podczas walk o niepodległość 36 funkcjonarjuszów policji województwa łódzkiego.

Na mszę, celebrowaną przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego przybyli p. wojewoda Jaszczołt, komendanci policji, starosta Rżewski, wiceprezydent Wojewódzki, generał Małachowski oraz przedstawiciele instytucyj społecznych.

KLASYFIKACJA PRZEDSIĘBIORSTW. Izba skarbowa otrzymała okólnik w sprawie wykupu na ro przyszły świadectw przemysłowych niższych niż w roku bieżącym.

Okólnik wyjaśnia, że tylko w wyjątkowych wypadkach, zasługujących na uwzględnienie należy zezwalać na wykupienie świadectwa przemysłowego niższej kategorji.

Co się tyczy kwestji sprzedaży kosmetyki i perfumerji w jednym pokoju z zakładem fryzjerskim, to sprzedaż taka jest zezwolona za świadectwem handlowym II-giej kategorji pod warunkiem, że obrót nie będzie przewyższał 20 tysięcy złotych rocznie. (bip)

KONCESJE NA SPRZEDAŻ WYROBÓW TYTONIOWYCH. W myśl zarządzenia ministerstwa skarbu władze skarbowe zaczęły przyjmować podania o koncesję na sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Koncesje na sprzedaż detaliczną z wyłaczeniem wyrobów importowanych wydają urzędy skarbowe akcyz i monopoli, natomiast na sprzedaż hurtową izby skarbowe.

SPRAWNOŚĆ FIZYCZNA MŁODZIEŻY. Kuratorjum Ł. O. S. wysłało do dyrekcyj ogólnokształcących szkół średnich i seminarjów nauczycielskich okólnik w sprawie ewidencji stanu zdrowa i sprawności fizycznej młodzieży szkolnej.

ZWROT WPISOWEGO. Kuratorjum wystosowało do inspektorów szkolnych na terenie okręgu łódzkiego okólnik, wyjaśniając, że nauczycielom publicznych szkół powszechnych urlopowanym bezpłatnie, zawieszonym w urzędowaniu lub przeniesionym na emeryturę nie przysługuje zwrot wpisowego za dzieci uczęszczające do szkół.

ZABYTKI HISTORYCZNE. — W dniu wczorajszym kuratorjum rozesłało do dyrekcyj szkół wszelkich typów i rodzajów okólnik w sprawie szerzenia przez szkoły idei ochrony zabytków historycznych, państwo bowiem nie jest w stanie drogą zarządzeń administracyjnych powstrzymać rąk barbarzyńskich od niszczenia dokumentów naszej kultury, a nieliczni urzędowi konserwatorzy nie mogą dość skutecznie przeciwdziałać niszczeniu zabytków.

WYSTAWA ROŚLIN I ZWIERZĄT. — Stowarzyszenie Drobnych Kupców i Przemysłowców Polskich (Andrzeja 34) podaje do wiadomości swych członków, że za okazaniem legitymacji członkowskiej mogą korzystać z ulgowego wejścia na Wystawę Roślin i zwierząt w cenie 50 gr.

OPANOWANIE RUCHU ULICZNEGO. — W najbliższym czasie zwołany zostanie szereg konferencyj przedstawicieli komisarjatu rządu, magistratu, komendy policji i t. p. w sprawach: ruch tramwajowy w ożywionych dzielnicach miasta, koordynacja ruchu tramwajowego z ogólnym ruchem ulicznym, ruch wozów konnych, usunięcie przeszkód, które tamują ruch uliczny w śródmieściu i związana z tem sprawa regulacji placów i ulic w niektórych punktach miasta. Na dalszym już planie znajduje się ewentualność zaprowadzenia sygnalizacji świetlnej na wzór wielkich miast.

MEMORJAŁ KUPCÓW. — Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi zwróciło się do Ministerstwa Skarbu z obszernym memorjałem w sprawie sprzedaży szeregu artykułów włókienniczych na zasadzie wykupywanych patentów. W memorjale tym Stow. Kupców stwierdza, że w odnośnej ustawie istnieją dwa rodzaje ograniczenia dla przedsiębiorstw handlowych, posiadajacych świadectwa przemysłowe III kategorji. Wśród artykułów posiadających cechy produkcji wytwórczej wymienione są towary włókniste. Należy zatem zezwolić na sprzedaż towarów wełnianych na zasadzie patentów handlowych III kat. dla przedsiębiorstw, których obrót nie przekracza 60 tys. zł.

Z MUZEUM MIEJSKIEGO. — Działalność Muzeum Miejskiego przy ulicy Piotrkowskiej 91 w ciągu października r. b. przedstawiała się następująco:

W powyższym okresie Muzeum Miejskie zwiedziło ogółem 1041 osób, w tem 157 dorosłych i 773 młodzieży; nadto zwiedziło Muzeum 111 osób zbiorowo w wycieczkach: Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego, Seminarjum Nauczycielskiego ze Szczebrzeszyna oraz szkoły powszechnej z Konstantynowa.

W październiku r. b. zbiory Muzeum Miejskiego wzbogaciły się o szereg nowych, ciekawych eksponatów.

KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY. — W niedzielę, dnia 13 listopoda r. b., rozpoczynają się w Warszawie obrady VII Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego, nad którym objął protektorat p. Prezydent Rzeczypospolitej.

W związku z Kongresem urządzona została wystawa przeciwalkoholowa, zawierająca liczne eksponaty w postaci modeli, zdjęć, wykresów i t. p. Na wystawę tę Wydział Statystyczny Magistratu m. Łodzi przesłał szereg tablic graficznych, ilustrujących stan alkoholizmu na terenie miasta Łodzi.

„ODBUDOWA PAŃSTWA POLSKIEGO".

Dzisiaj, t. j. w piątek, dnia 11 listopada r. b. z powodu 9-ej rocznicy odzyskania niepodległości Państwa Polskiego odbędzie się w sali odczytowej Miejskiego Kinematogr. Oświatowego odczyt prof. Stanisława Kaczkowskiego na temat — Odbudowa Państwa Polskiego.

Kuchmistrze i kunszt kulinarny

Uwagi zawodowe. Zebranie Cechu 14 i 15 b. m. Ważne sprawy do omówienia. Wybory do Izby Rzemieślniczej.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie starszych Cechu Kuchmistrzów łódzkich, celem omówienia spraw reorganizacyjnych. Zanim jednak przejdziemy do tych punktów, pragniemy zwrócić uwagę na drogi, jakiemi chadzają mistrzowie kunsztu kulinarnego.

Kuchmistrz przebywa stale w zakładzie gastronomicznym i tam się stołuje. Spory procent obywateli większych miast również to czyni, a zwłaszcza w czasach powojennych, i stołując się w restauracji oddaje poniekąd w ręce kucharza swoje zdrowie. Któż nam przeto zaręczy, że kucharz niezorganizowany cechowo, jest dostatecznie uzdolnionym mistrzem zawodu? Chodzi on samopas, nigdzie nie zdaje egzaminu i gotuje wobec tego według własnego widzimisie. Może on być nawet i dobrym kucharzem, ale nie posiada żadnych w tym zakresie zaświadczeń i ponieważ właściciele muszą dbać o wymagania klijenteli, przeto trudno takiemu o posadę, a zwłaszcza w większym zakładzie. Inaczej rzecz się przedstawia, gdy kuchmistrz jest zrzeszonym w Cechu, gdzie złożył odpowiedni egzamin. Zarząd Cechu dba o zdolności kulinarne swych członków i egzamin musi być dostateczną rękojmią zdolności.

Dla omówienia tych spraw Cech Kuchmistrzów łódzkich zwołuje na dzień 14 i 15 b. m. na godzinę 6 wieczorem do „Resursy Rzemieślniczej" przy ulicy Kilińskiego 123, ogólne zebranie wszystkich członków swego zawodu. Na posiedzeniu tem będzie mowa o zjeździe kuchmistrzów, który ma się odbyć 8 i 9 grudnia w Warszawie; nastąpią wybory do Izby Rzemieślniczej, która z dniem 15-go grudnia musi już działać w całej pełni.

Są to sprawy bardzo ważne i wobec tego spodziewać się należy licznego przybycia na zebranie.

Ohydna zemsta zwyrodniałego starca

Zły starzec. Fałszywy weksel. W parku Poniatowskiego. Gwałt i defloracja. Złośliwa zemsta. Przed sądem.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę przeciwko 18-letniej Janinie Drewnowicz, oskarżonej o sfałszowanie wekslu na szkodę Antoniego Zielińskiego. W świetle zeznań świadków okoliczności tej sprawy przedstawiają się następująco:

W dniu 27 października 1926 r. zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 75 60-letni emerytowany major W. P. Antoni Zieliński wręczył przed gmachem Sądu Pokoju w Łodzi Janinie Drewnowicz weksel z własnego wystawienia na 300 zł.

Weksel ten Zieliński wręczył Drewnowiczównie tytułem wynagrodzenia za wycofanie wniesionej przeciwko niemu skargi. W dniu płatności weksel ten został przez Zielińskiego wykupiony.

Mimo, że Zieliński więcej weksli na zlecenie Drewnowiczówny nie wystawiał uzyskała ona w dniu 19 stycznia 1927 r. w Sądzie Pokoju 5-go okręgu w Łodzi klauzulę egzekucyjną na zasadzie złożonego przez nią weksla protestowanego z wystawienia Zielińskiego, co do którego Zieliński w toku wszczętych przeciwko niemu kroków egzekucyjnych zgłosił zarzut fałszu i Drewnowiczównę zaskarżył do sądu w wyniku czego wczoraj zasiadła ona na ławie oskarżonych i zeznała co następuje: Z Zielińskim zawarła znajomość w parku Poniatowskiego. Oświadczył jej, że mu się podoba i że ją adoptuje. Narazie jednak przyjął ją w charakterze służącej. Pierwszej zaraz nocy zgwałcił ją i zdeflorował. Po kilku dniach wymówił jej miejsce. Drewnowiczówna jednak oświadczyła, że wyzna wszystko narzeczonemu. Zieliński, obawiając się odpowiedzialności za zgwałcenie dziewczyny — złożył w mundurze majora W. P. zameldowanie w policji obyczajowej, że Drewnowiczówna zarażona przymiotem zajmuje się nierządem. Ponieważ policja stwierdziła, że D. prowadzi się moralnie i jest zdrowa, rodzice jej wytoczyli mu sprawę o zniesławienie. Przed sprawą Zieliński przesłał Drewnowiczównie sfałszowany weksel na 300 zł.

Obydwa weksle znalazły się w Sądzie jako dowody rzeczowe.

Po krótkiej naradzie Sąd uniewinnił Drewnowiczównę, zaś prokurator zarządał 2-ch odpisów wypadków dla pociągnięcia Zielińskiego do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenia, drugi zaś posłany będzie do wojskowego sądu honorowego dla oficerów.

Drewnowiczówna wytacza Zielińskiemu sprawę o oszustwo i sfałszowanie weksla na jej szkodę.

W kołowrocie wielkomiejskim

Zwyrodniały opryszek. Samobójstwo narzeczonej post. Chudego. Śmiertelne śniadanie. Mordercy leśniczego. Zamachy samobójcze.

Wczoraj w godzinach wieczorowych przed domem przy ulicy Zgierskiej 15, na 18-letnią Marjannę Martofel napadł jakiś osobnik, który uczynił jej niedwuznaczną propozycję. Gdy wszczęła alarm opryszek błyskawicznym ruchem wydobył z kieszeni nóż i zadał jej cios w czoło. Dziewczyna upadła na bruk tracąc przytomność.

Lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł ją do domu. (i)

* * *

Przed dwoma dniami donosiliśmy o samobójstwie posterunkowego VII-go komisarjatu P. P. Antoniego Chudego.

Tragiczną śmiercią Chudego tak przejęła się narzeczona jego Bronisława Latosińska piękna 18-letnia dziewczyna, zamieszkała przy ulicy Mazurskiej 5, że wczoraj w nocy również popełniła zamach samobójczy, zażywając większej ilości soli szczawikowej. Do nieszczęśliwej zawezwano pogotowie Kasy Chorych, które przewiozło ją w stanie beznadziejnym do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Fabryka Widzewskiej Manufaktury przy ulicy Rokicińskiej 18 była w dniu wczorajszym widownią wstrząsającego samobójstwa.

O godzinie 12-ej w południe robotnicy spożywali śniadanie w sali jadalnej. Nagle jeden z nich 26-letni Aleksander Wojciechowski z jękiem runął na ziemię wśród strasznych boleści.

Zawezwano pogotowie Kasy Chorych, które denata w stanie beznadziejnym przewiozło do szpitala małż. Poznańskich. (r)

* * *

Przed kilkunastu dniami dokonano zabójstwa na osobie leśniczego terenów reprezentacyjnych, zamieszkałego pod Spałą Edwarda Kersta.

Obecnie komenda policji aresztowała morderców: Stefana Wojtaszka i Feliksa Pawłowskiego, właściciela wielkiego młyna pod Łodzią. Aresztowani mordercy przyznali się do zbrodni, oświadczając, iż przestępstwa tego dokonali z powodu porachunków na tle majątkowem, jakie mieli z Kerstem. Przy Pawłowskim znaleziono również wielki browning, z którego zastrzelony został Edward Kerst. (E)

* * *

Onegdaj popełnił zamach samobójczy 34-letni Edward Malczewski.

Denat pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Przyczyną samobójstwa, jak stwierdziło dochodzenie policyjne, była melancholja, w którą Malczewski popadł wskutek stałego używania morfiny.

* * *

Wczoraj przy ulicy Piotrkowskiej 84 pozbawił się życia przez wypicie większej dozy jodyny 17-letni Dawid Ziółkowski.

Wezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu denatowi żołądka odwiózł go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Przyczyną tragicznego kroku było brak środków do życia.

Światłocienie wielkiego miasta

ŻEBRAK.

Rozwielmożnione po wszystkich ulicach żebractwo, natrętne, uporczywe stale zatruwa nam życie. Młode często dziewczęta, młodzi mężczyźni wyciągają rękę. Nie wchodzimy tu narazie w ingerencje Wydziału Opieki Społecznej. Żebractwo jednak w niepokojący sposób jest rozzuchwalone. Jeden z drugim może dostać pracę, ale poco? Można i bez pracy parę złotych „zarobić". Ale rozpisaliśmy się poważnie i serjo i czytelnik „Hasła" gotówby się zanudzić.

Dzisiaj uwiecznimy typowego „reprezentanta" łódzkich żebraków — Reinholda Mencha.

Wędrował se Reinhold z miasta do miasta, z miasteczka do miasteczka, z ulicy na ulicę i wyciągał natrętnie rękę w stronę przechodniów.

— Litościwa osobo, kaleka bez ręki prosi o wsparcie...

Że ręce miał, to głupstwo, trzeba przecież czemś „wygrać" na litości bliźniego.

Znudził się kiedyś Reinholdowi chleb, którym go ciągle częstowano, zmienił więc rodzaj „prośby".

— Osobo łaskawa, proszę o kawałek ciasta i ze złotóweczkę na kieliszek wódki.

— Co? Ciasto? na wódkę?... dlaczego?...

— Ano dzisiaj moje imieniny, więc chciałem je godnie uczcić.

Gdy Reinholdowi odmawiają wsparcia, wpada wtedy w złość.

— Proszę o wsparcie...

— Nic nie mam — odburknie przechodzień.

-- To zarób łobuzie, żebyś mi miał co dać! Widzita go, leń taki! Pracą ludzie się bogacą

Aleznudził się w końcu Menchowi zawód żebraka, postanowił więc przerzucić się do innej „branży". Żebractwo pozostawił sobie jednak, jako środek pomocniczy.

Zaszedł więc pewnego dnia do mieszkania pani Marji Skrzypczyk. Litościwa pani Marja wyszła do drugiego pokoju a Reinhold łap! cap! i ściągnął z sakiewki 20 zł.

— Gwałtu- policja! złodzieje!

Odnaleziono Mencha w pobliskim szynku, gdy zdążył już przepić w „pocie czoła" zapracowany grosz.

Pani Marja od tego dnia wystrzega się żebraków, jak ognia.

S.

Z sali Filharmonji

Recital Rubinsteina

Bezsprzecznie — Artur Rubinstein jest pianistą niezrównanym, talentem wielkim, wszechmogąca technika jego doszła zdaje się do szczytów możliwości, ekspresja zaś jest czemś doskonałem, ale tem bardziej nieodpowiada temu genjuszowi jego zwykły sposób układania programów. Wówczas, gdy inni pianiści, jak np. Mikołaj Orłow w każdym nowym programie ukazują publiczności wciąż nowe horyzonty swego talentu, kierowanego twórczym impulsem, przez co koncert wywołuje większe zainteresowanie i więcej daje zadowolenia duchowego, to ilość utworych odtwarzanych przez p. A. Rubinsteina porusza się, jak stwierdzić to można ze zestawienia wszystkich programów, w stosunkowo ciasnym zakresie. Obawiam się jednak być źle zrozumianym i muszę szczególnie podkreślić, że pomimo, iż charakter pewnych kompozycyj, granych przez p. Rubinsteiea bliski jest zetknięcia się z granicą banalności, jednak cudowna szata interpretacji, narzucana przez tak wybitną jednostkę indywidualną, czyni je czemś świetnem.

Niebywały polot i rozmach w ujęciu utworów, doskonałe władanie środkami dynamicznemi, umiejętne używanie efektów, znaczna ekspansywność i głębokie wyczucie piękna — to wszystko czyni p. Rubinsteina wielkim mistrzem i sprawia, że na koncertach jego sala jest zawsze przepełniona.

Na drugim swym koncercie w ubiegłą niedzielę grał solista Rapsodje op. 79 i op. 109 Brahms'a, etiudy, mazurek, scherzo B-moll, polonez As-dur Chopina, Valèe des cloches i Ondine Ravela, taniec ognia M. de Falla, taniec rosyjski z „Pietruszki" Strawińskija, Funerailles Liszta i marche militaire Schuberta.

W. J. K.

Nałogowy dezerter i niewierny mąż

Bujna przeszłość. W wojsku. Dezercja. Szajka włamywaczy. Oskarżenie żony. Pokuta w celi więziennej.

Franciszek Przybylski, szeregowiec 28 p. Strz. Kan. większą część swego życia strawił w więzieniach, nietylko polskich, ale i zagranicznych.

Przybylski w czasie poboru jego rocznika został przydzielony do 28 p. Strz. Kan.

Niedługo jednak przebywał w koszarach, gdyż już po kilku miesiącach zdezertorował. Wkrótce przyłapano go jednak, lecz nawet odbyta kara nie przyzwyczaiła go do subordynacji. Potem znów kilkakrotnie samowolnie oddalał się z szeregów, za co wojskowy sąd okręgowy skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Ostatnim razem ponownie zdezerterował i przyłączył się do szajki włamywaczy, grasującej na terenie Łodzi.

Aresztowano go i sąd skazał go na 2 lata więzienia.

Po odsiedzeniu tej kary został aresztowany za dezercję. Przybylski 9 razy samowolnie opuścił szeregi, wobec czego stanął on przed sądem wojskowym, który wczoraj sprawę rozważał pod przewodnictwem majora Gralewskiego. Oskarżony na sądzie tłumaczył swe ciągłe ucieczki z wojska chorobą żony, która znalazła się w strasznych warunkach materjalnych, wobec czego musiał jej dopomóc.

Charakterystyczne jest jednak, iż głównym świadkiem oskarżenia była właśnie małżonka Przybylskiego, która stwierdziła, iż dopiero z pism dowiedziała się o epidemicznych dezercjach męża, który przez cały ten czas ani razu jej nie odwiedził. Przez pewien okres była rzeczywiście obłożnie chora, lecz mąż wolał być u swej kochanki.

Prokurator w swem przemówieniu domagał się surowego ukarania podsądnego.

Sąd po naradzie stosując się do orzeczenia sądu najwyższego o stosowaniu łączności wyroków, skazał Przybylskiego na rok i pół więzienia. (i)

Teatr Kameralny

„AZAIS"

Nowy wiatr powiał ku Łodzi. Stałe, wieloletnie narzekania, że Łódź jest miastem mało artystycznem i kulturalnem, że cenimy jedynie bawełnę i dolara—straciły swą podstawę. Oto rozpoczęła się nowa era. Wspaniałe powodzenie Teatru Miejskiego (nienotowane w Łodzi od długiego szeregu lat), teatrzyk literacki „Gong" (i szereg nowych projektowanych imprez, z których wiele coprawda odpadnie), a obecnie powstanie Teatru Kameralnego zdaje się zapowiadać rozkwit kulturalny naszego szarego kominogrodu.

Powstanie Teatru Kameralnego stanowi prawdziwy ewenement. W miłej intymnej salce, urządzonej gustownie i — powiedziałbym, z wdziękiem — zebrali się we wtorek ci wszyscy, którym rozkwit kultury leży gorąco na sercu.

Powstanie Teatru Kameralnego powitać należy z uznaniem i, sądząc z inauguracji rokować mu można długi i pożyteczny żywot.

Na pierwszy ogień poszedł „Azais" Verneuil'a. Świetna ta komedja, perląca się prawdziwym, pierwszej marki szampanem francuskiego humoru doprowadzała widownię do paroksyzmów wesołości. Wesołości szczerej, lekkiej, znakomicie wpływającej na zdrowie (hygiena to grunt) po dniu pracy. Jednakże miła komedja nie osiągnęłaby i części zamierzonego efektu, gdyby nie odtwórca głównej roli — Kazimierz Junosza-Stępowski. Potężny, różnorodny o przebogatej skali wszelkich możliwości talent wielkiego artysty zawsze widza porywa i olśniewa swą głębią. Całkowite opanowanie roli, opracowanie jej aż do najdrobniejszych, zdawałoby się niemożliwych szczegółów, cudowna mimika i gra, stworzyły w roli przygłupiego barona Würza majstersztyk. Gra Stępowskiego przestała być grą aktora, a stała się wielkim koncertem potężnego artysty.

Sama komedja, poza jedną główną myślą o przeznaczeniu (życie człowieka — powiada filozof Azais — składa się w różnej mierze z powodzeń i nieszczęść. Każdy musi swoją część szczęścia i nieszczęścia otrzymać) niezawiera zbędnych w lekkiej komedji mądrości, typy są nawet może trochę przesadne, a w każdym razie niezupełnie prawdopodobne — jednak talent Stępowskiego uczynił z „Azaisa" sztukę, która cieszyć się może nigdy niesłusznym powodzeniem.

Reszta zespołu starała się z powodzeniem stworzyć pendant do gry mistrza. Na czoło wysunęła się pani Relewicz-Ziębińska, utalentowana artystka o wielkim scenicznym temperamencie, oraz pp. Grywińska, Dziewońska, Znicz, Krotke i inni.

Reżyserja p. Artura Kwiatkowskiego bardzo staranna, dekoracje K. Mackiewicza efektowne i miłe.

Całość wywoływała szczególną i serdeczną wesołość publiczności, która z pierwszego wieczoru w Teatrze Kameralnym odniosła jaknajlepsze wrażenia. Wszystko pozwala przypuszczać, że i „ciąg dalszy" będzie równie dobry.

St. Sap-ski.

W dniu 9 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 62

ś. † p.

Stanisław Kuzitowicz

b. starszy cechu stolarzy

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Zgierskiej 24, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w dniu dzisiejszym o godz. 3 p. p. o czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i kolegów pracy

Cech Stolarzy.

Za niezamiecenie sali — rok więzienia

Pinkus Blibaum. Rozkaz! Ambitny fryzjer. Zwolniony od zamiatania? Nie! Wyrok.

W wojsku żadnego rozkazu lekceważyć nie wolno! Dowiodła tego wczorajsza rozprawa w wojskowym sądzie okręgowym w Łodzi, przed którym stanął szeregowiec 28 p. Strz. Kaniowskich w Łodzi 23-letni Pinkus Blibaum oskarżony o odmówienie posłuszeństwa władzy przełożonej.

W dniu 23 sierpnia 1927 roku kapral Graczyk polecił Blibaumowi zamieść podłogę w sali. Blibaum (fryzjer z zawodu) potraktował ten rozkaz jako osobistą obelgę i odmówił jego wykonania. Rozkaz powtórzony był trzykrotnie, za każdym razem jednak Blibaum odmówił jego wykonania. Wówczas wytoczona mu została sprawa sądowa. Na przewodzie sądowym Blibaum przyznał się do nie wypełnienia rozkazu wyjaśniając, że od zamiatania sali był zwolniony, czemu zaprzeczyły jednak zeznania kaprala Graczyka i plutonowego Dudka.

Po wyłuchaniu przemówienia prokuratora kapitana K. S. Terleckiego, przewodniczący sądu major K. S. Gralewski ogłosił wyrok, którego mocą szeregowiec Blibaum skazany został na 1 rok więzienia. (r)

Z żałobnej karty

Wczoraj o godzinie 2 po poł. rozstał się z tym światem znany i ceniony w szerokich kołach przemysłowych, dyrektor głównego biura Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana,

ś. p. JULJUSZ KREGCZY,

przeżywszy lat 70.

Zmarły wykształcenie odebrał w gimnazjum w Łodzi, następnie ukończył Akademję Handlową w Pradze.

Po powrocie do kraju rozpoczął pracę jako osobisty sekretarz założyciela firmy p. K. Scheiblera, po śmierci którego, przeszedł do firmy, gdzie przez 49 lat bez przerwy spełniał nałożone nań obowiązki.

Poza pracą zawodową w firmie, ś. p. Juljusz Kregczy oddawał się również pracy społecznej, szczególnie kulturalno - oświatowej, wykładając w dawniejszej Szkole Przemysłowej w Łodzi handlowość.

Ś. p. Zmarły, któremu nieubłagana śmierć nie pozwoliła doczekać jubileuszu 50-lecia żmudnej pracy, pozostawił po sobie szczery i głęboki żal tych wszystkich, którzy go znali i z nim się kiedykolwiek stykali.

Cześć Jego Pamięci!

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 10.11 (AW).

GOTÓWKA.

Dolary 8.88
Nowy Jork 8.90
Kopenhaga 239.00
Paryż 35.01
Szwajcarja 171.90
Holandja 359.62
Londyn 43.42 i pięć ósmych
Praga 26.4125
Wiedeń 125.80
Tendencja mocniejsza.

AKCJE.

Handlowy 123.00
Polski 158.00 — 157.— — 157.75
Przem. Lwów 106.00
Spółki 94.00 — 93.00 — 83.50
Cukier 5.70
Firlej 66.00
Łazy 0.47
Węgiel 118.00 — 118.50 — 118.00
Haberbusch 160
Lilpop 41.50 — 41.25
Ortwein 11.50 — 12.00
Modrzejów 10.20 — 10.10 — 10.15
Ostrowieckie 98.00
Pocisk 3.35 — 3.40 — 3.35
Rudzki 59.75 — 59.60 — 59.75
Starachowice 75.50 — 76.50
Ursus 14.00
Zawiercie 39.50 — 39.00
Żyrardów 18.50
Borkowski 4.10
Spirytus 38.25 — 38.00
Tendencja słaba.

ZBOŻE.

ŁÓDŹ, 10.11 (AW)

Ceny orjentacyjne za 100 kg. loco stacja załadowania:

Żyto 41.00
Pszenica 50.00
Jęczmień zwykły 39.00
Jęczmień browarowy 42.00 — 43.00
Owies 36.00
Ceny orjentacyjne za 100 kg. loco Łódź:
Otręby żytnie 28.00 — 29.00
Otręby pszenne 27.00
Sytuacja spokojna.

Grobowiec Dżengis — Chana

Odwieczna tajemnica. Głęboki kult dla zdobywcy Europy. Korony zwyciężonych władców. Potomek Dżengis Chana żyje. Grobowiec ukryty w labiryncie. Niezmierzone skarby.

Niełatwą było rzeczą odkrycie grobowca najsławniejszego z najeźdźców świata, Dżengis - Chana. Rosyjski podróżnik i badacz profesor Kozłow, który tego dzieła dokonał, opisuje dokładnie, w jaki sposób je przeprowadził i jaką tajemnicę wydarł zazdrośnie strzegącym jej lamom.

Niedostępną pozostawała owa tajemnica przez przeszło sześć wieków. Profesor Kozłow osiedlił się na czas długi wśród plemienia żyjącego do dzisiaj w głębokim religijnym wprost kulcie dla wielkiego najeźdźcy. Poznał jego język, zaprzyjaźnił się z jego kapłanami — „lamami". W końcu gdy już uchodził „za swojego" najstarszy dostojeństwem z kapłanów — lama Uraji ujawnił przed nid odwieczną tajemnicę.

— Mogiła wielkiego chana — rzekł najstarszy z lamów — jest jaknajstaranniej zachowana. Znajduje się w prowincji Ordos. Raz co roku dwudziestego piątego dnia trzeciego miesiąca niewielu uprzywilejowanych i potomkowie władcy schodzą się tam, aby modlić się i składać ofiary.

Informacja ta nie umożliwiała jeszcze odnalezienia tajemniczego miejsca. Dopiero zaprzyjaźniwszy się z potomkiem podobno w prostej linji wielkiego Dżengis - Chana, z Alamanem Dżengis - Chanem, został profesor Kozłow przez niego samego zaprowadzony przed samą trumnę.

Chroniona jest ta trumna w mauzoleum, znajdującem się nieopodal maleńkiego klasztoru lamów. Mauzoleum to sala o obwodzie około 12 metrów kwadratowych. Ukryte jest ono wśród labiryntu tajnych posesyj i korytarzów wydrążonych w skałach. Przedzierając się przez te przejścia profesor Kozłow słyszał coś jakgdyby świergot ptaków. Nie były to jednak ptaki, lecz pewien specjalnie lokalny gatunek kanguarów, wydających dźwięki podobne do trelów słowiczych. Przedsionek mauzeolum — referuje dalej profesor Kozłow — ozdobiony jest figurami tygrysa, lwa i konia naturalnej wielkości. W mauzoleum trumna szczerosrebrna spoczywa na wielkim sarkofagu wsparta 68 koronami władców i chanów, ujarzmionych przez Dżengis - Chana. W jednym z kątów sali znajduje się broń zmarłego, w drugim jego hebanowy tron, szczerozłota szabla i przyrządy astrologiczne, w trzecim popiersie władcy, w czwartym zwój pergaminów, zawierający na 500 kartach dzieje panowania Dżengis - Chana.

Wszystkiego tego pilnuje siedmiu lamów, zobowiązanych do nieustającego milczenia. Wolno im rozmawiać tylko z potomkami Dżengis - Chana. Naokoło sarkofagu płonie siedem pochodni o nieustannie podsycanym ogniu. Nad trumną zwiesza się, również wiecznie świecąca, wielka lampa, w którą jeden z lamów co siedem godzin uderza siedem razy swym pastorałem.

Z mauzeolum Dżengis - Chana złączona jest także legenda. Co roku, w rocznicę swej śmierci „Wielki Chan" w postaci bladego cienia wyłania się z trumny, gasi sześć pochodni, prowadzi najstarszego ze strzegących go lamów do przedsionka mauzoleum, gdzie znajduje się wielki stół z czarnego kamienia i na tym stole zwój pergaminów. Na tych pergaminach, wiodąc ręką swego kapłana, spisuje cień Dżengis - Chana proroctwa na całe rok następny.

Prof. Kozłow odkrył nietylko mauzoleum Dżengis - Chana. Odkrył także grobowiec najukochańszej, naczelnej z pośród jego małżonek, pięknej Dolmy, która jest czczona jako święta w lamajskiej sekcie buddyzmu. Grobowiec ten, noszący miano „białej piramidy" (suburdżiam) znajduje się w odległości 320 km. od mauzoleum „Wielkiego Chana". Na sarkofagu z białego marmuru widnieje następujące epitafium w językach mongolskim i chińskim:

„Tu spoczywa królowa Dolma, która, zanim umarła, poprosiła wielkiego Dżengis-Chana, aby jej odebrał życie, iżby mogła mu przygotować miejsce w zaświecie. Tedy też Wielki Chan oswobodził ją od życia, ugodziwszy ją sztyletem w pierś. I umarła w jego ramionach na siedem dni przedtem, zanim on dokonał swego przejścia na tamten świat".

RIURIK IWNIEW 36)

Czerwona arystokracja

Romans z życia arystokracji bolszewickiej

— Nie umiem kręcić kota ogonem, niech pan sam idzie i robi to — obraził się Humański.

— Nie gadaj głupstw — wmieszał się Tomicz — skoro interes tego wymaga trzeba iść i zrobić co potrzeba.

— Dlaczegóż ty nie pójdziesz?

— Dlatego, że już tam byłem i ta panna zna mnie.

— Więc cóż?

— To, że dla mnie nic nie zrobi.

— A dla mnie?

— Zrobi.

— Gadasz głupstwa.

— Wcale nie głupstwa — wmieszał się do rozmowy Wampir. Najważniejsza rzecz, żeby nic nie wiedzieli o prolongacie. Trzeba koniecznie zawrócić głowę Nikolskiemu.

— Dobrze więc — odpowiedział niepewnym głosem Humański — pójdę jutro do tej wszechpotężnej panny, a tymczasem wracam do obiadu i cokolwiekby nie zaszło proszę mi nie zawracać głowy. Wszystko jedno nie wyjdę.

Po kilku chwilach Humański wpadł do gabinetu, w którym obiadowała Nastusia.

— Chwała Bogu, odczepiłem się wreszcie. Przecież to gorsze od ciężkich robót.

— Któż to taki Wampir? — spytała Nastusia.

— Wampir... to jest... Wampir, pijący naszą krew. To już taki typ, ale jest on nam niezbędny, bez niego nie wiedzielibyśmy, jak się obracać. Nazywam go w oczy Wampirem, a on nie obraża się za to. Tomicz mówi don zawsze pieszczotliwie: Wampirku.

— Słyszałam rozmowę panów — uśmiechnęła się Nastusia.

— O niech mi już pani nie wspomina o tem — zauważył Humański, poważniejąc. — To jest mój krzyż. Ale teraz wytworzyła się taka sytuacja, że trzeba wszystko doprowadzić do jakiegoś końca... długi... gmatwanina... wprost bez wyjścia. Nie mówmy więcej o tem, nie chcę zatruwać sobie apetytu. Państwo już zaczęli jeść. Bardzo dobrze zrobiliście. A ty Jaśku czemu tak siedzisz z odętą twarzą?

Jasiek, który w tym czasie wyłowił mięso z zupy i zapchał niem sobie usta, nie mogąc nic odpowiedzieć, przytaknął jedynie głową.

Do gabinetu wszedł służący, zapytując:

— Czy pani Kroner jest tutaj?

Nastusia usłyszawszy swe nazwisko, wstała.

— Mnie proszą.

I nagle wszystko, co ją otaczało, wydało się jej czemś poważnem i pełnem istotnej treści — pełną treści wydały się jej i dźwięki muzyki, dosięgające z sali ogólnej i służący z szerokim uśmiechem na twarzy i niegustowne, ordynaryjne tapety w gabinecie z wymalowanemi na nich jakiemiś głupiemi kwiatkami, które jakby się zdawało, mówiły do wszystkich:

— Istotnie, jesteśmy śmieszne i glupiutkie, ale nie ukrywamy tego przed nikim i nie maskujemy się zupełnie.

Idąc przez korytarz miała wrażenie, iż to, co czyni w tej chwili, jest właśnie czemś najważniejszem i że niema nic milszego jak posuwać się przez ten ciemny korytarz, przepojony zapachami kuchennemi wśród biegániny restauracyjnej. Zdążać do aparatu telefonicznego; w którym rozebrzmi jego głos, cokolwiek zachrypnięty, nieco grubawy, mimo to tak porywający, gdy w nim rozebrzmi pieszczotliwa nutka; a wtedy głos ten stanie się podobny do złomu czarnego marmuru, w którym snują się delikatne żyłki, tak wyraźnie uwydatniające jego zwartą czarność. Wszedłszy do budki, zamknęła starannie drzwi za sobą, jakby w trosce, aby głos jej nie rozpraszał się nazewnątrz.

— Czy to ty? — spytała cokolwiek strenowana, jakby przed występem na estradzie.

— Nastusia.

Tak, to był jego głos. Ogarnięta wzruszeniem, przycisnęła mocniej słuchawkę do ucha.

— Tak, tak, ja. Kiedy i gdzie?

— Wezwano mnie do komitetu. Dziś ma tam zapaść decyzja w mojej sprawie. Być może wypadnie mi tam zatrzymać się dłużej i dlatego nie uda się nam zapewne zobaczyć dzisiaj ze sobą.

Nastusię ogarnął ogromny smutek; jakgdyby nagle opadła górna warstwa powietrza, niby naskórek zerwany z gorącego kartofla i jakgdyby ta druga warstwa, która wyłoniła się z poza tej pierwszej, była najzupełniej różną, niepodobną do tamtej. I nieoczekiwanie spostrzegła cały bezsens i całą brzydotę budki telefonicznej; suchotniczą lampkę, poszarpaną książkę telefoniczną, wiszącą na zardzewiałym gwoździu, zielony zardzewiały plan Moskwy i różne niedorzeczne napisy na ścianie.

— Jutro zadzwonię do ciebie o drugiej — rozbrzmiewał w dalszym ciągu głos Ukatowa w słuchawce.

„Tu całowali się Piotruś i Maniusia w dniu 22 sierpnia roku bieżącego" — odczytała Nastusia na ścianie i odwiodła oczy.

— Więc o drugiej? — zapytała i znów oczy jej padły na inny napis:

— „Chwytaj chwilę, pal cię djabli!"

Chciała odpowiedzieć coś Ukatowowi, lecz nic nie mogła powiedzieć, gdyż rzucające się w oczy napisy, niby pchły natrętne ciskały się na nią, kąsały, kłuły. Poczuła nieznośną duszność.

— „To znaczy — pomyślała —nie zobaczę go dzisiaj". I nagle — jakgdyby dopiero w tej chwili uświadomiła to sobie z całą mocą, zrozumiała, jak bardzo życie jej związane jest z jego życiem.

„Mój telefon 681-94 — Sońka Łazuchina. Kocham jak kto chce".

— Boże mój, jakże to wszystko brzmi nieznośnie — pomyślała — i jakże to wszystko pospolite: miłość przeplata się z brudem, a brud z miłością, i nic więcej.

Pragnęła powiedzieć Ukatowowi kilka słów miękkich, słów zawierających w sobie osobliwą treść, bez których wypowiedzenia będzie jej tak ciężko odejść od telefonu i nie mogła zdobyć się na to.

Przekręciła lampkę, ciemności, jakie ją ogarnęły, pochłonęły wszystkie te głupie napisy.

— A dzisiaj? — zapytała nagle zamiast tych słów, które tak pragnęła wypowiedzieć.

(D. c. n.).

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odniesienie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed I w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 10 gr., nekrolog! 15 gr., ogłoszenia w jednym kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.